

I 10P

ARCHITEKT

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY ARCHITEKTURZE,
BUDOWNICTWU I PRZEMYSŁOWI ARTYSTYCZNEMU.

KRAKÓW.
1 9 1 3.

REDAKTOR: JERZY WARCHAŁOWSKI.

KOMITET REDAKCYJNY: WŁADYSŁAW BKIELSKI, WACŁAW KRZYŻA-
NOWSKI, FRANCISZEK MĄCZYŃSKI, TADEBUSZ STRYJEŃSKI, ADOLF
SZYSZKO-BOHUSZ, LUDWIK WOJTYCZKO, KAZIMIERZ WYCZYŃSKI,
TADEBUSZ ZIELIŃSKI.

ROK XIV. WRZESIEŃ i PAŹDZIERNIK ZESZ. 9 i 10.

DRUKARNIA UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO POD ZARZĄDEM J. FILIPOWSKIEGO.

„ARCHITEKT”

REDAKCJA: UL. WOLSKA 14. II. p.

ADMINISTRACJA: CZYSTA 14. I. p.

Przedpłatę i należności za ogłoszenia przyjmuje Administracja: Kraków, Czysta 14. I. p.
Reklamacje należy wnosić najpóźniej w ciągu miesiąca. — Późniejsze reklamacje uwzględnione być mogą jedynie za złożeniem odnośnej należności, o ile zapas wystarczy.

WARUNKI PRZEDPŁATY:

OGŁOSZENIE WIELKOŚCI 7x10 cm.

Rocznie 20 kor. 10 rubli 20 marek 30 franków. Jednorazowo 4 kor. 2 rb. 4 marki 6 franków.
Zeszyt 2 kor. 1 rubel 2 marki 3 franki. Rocznie 30 kor. 12 rb. 30 marek 40 franków.

Dawne roczniki, o ile zapas starczy, po 20 koron.

Przedpłata „Architekta” dla członków polskich Towarzystw technicznych zniżona o 20%.

SKŁAD GŁÓWNY:

W KRAKOWIE: SPÓŁKA WYDAWNICZA POLSKA. — W WARSZAWIE: E. WENDE I S-ka. KRAK. PRZEDM. 9.

WODOCIĄGI

dla miast, gmin, folwarków, zakładów kąpielowych, fabryk, ogrodów, gmachów publicznych, domów prywatnych itd.

Poszukiwanie i uchwycenie źródeł.

Wiercenie studzien. Ustawianie pomp.

Instalacje domowe z klozetami, łazienkami itd.

Centralne Ogrzewanie

wszelkich systemów

WENTYLACYE,

Łaźnie, Mechaniczne Pralnie, Suszarnie i t. d.

Projektują i wykonują

Inżynier **LEONARD NITSCH i Ska**

KRAKÓW, ul. Andrzeja Potockiego L. 18.

Nr. telefonu 385.

ŚLĄSK, ulica Fredry L. 6.

Nr. telefonu 1224.

Najlepsze referencje z dotychczas wykonanych robót. — Kosztorysy bezpłatnie.

ARCHITEKT

CENTRALNE OGRZEWANIE
WSZELKICH SYSTEMÓW,

WENTYLACYE,
SUSZARNIE MECHANICZNE, PRALNIE,
KUCHNIE I ZAKŁADY HYDROPATYCZNE

WODOCIĄGI

DLA MIAST, GMIN, FABRYK, FOL-
WARKÓW, GMACHÓW PUBLICZ-
NYCH, ZAKŁADÓW KĄPIELOWYCH,
DOMÓW PRYWATNYCH I T. D.

PROJEKTUJĄ I WYKONUJĄ

DRZEWIECKI I JEZIORAŃSKI

INŻYNIEROWIE.

KRAKÓW

UL. ZWIERZYŃIECKA 15.

TELEFON 2370.



LWÓW

ULICA SAPIEHY 2.

TELEFON 1040.

PLASZOWSKA PAROWA FABRYKA

DACHÓWEK I CEGIEŁ

STOWARZ. ZAREJESTR. Z PORĘKĄ OGRANICZONĄ

BIURO:

KRAKÓW, ULICA ŚW. GERTRUDY L. 8.

POLECA: DACHÓWKĘ CZERWONĄ, CZAR-
NĄ I DYMIONĄ. CEGŁY MASZYNOWE,
OKŁADZINOWE, FASADOWE, SKLEPIE-
NIOWE, KOMINOWE I PUSTE, PO CE-
NACH PRZYSTĘPNYCH.

CENNIKI I PRÓBKİ WYSYŁA BEZPŁATNIE ZARZĄD.

„POMONA“

KRAKOWSKA SZKÓŁKA DRZEW.

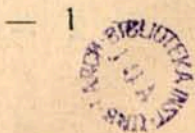
KRAKÓW

BIURO: ULICA ŚW. GERTRUDY L. 8.

SZKÓŁKI: TRAKT WARSZAWSKI.

POLECA WZOROWO HODOWANE: DRZEWA OWOCOWE PIEN-
NE, JABŁONIE, GRUSZE, SŁIWY, CZEREŚNIE, WIŚNIE I T. D.
DRZEWA OWOCOWE KARŁOWE WE FORMIE PIRAMID, PAL-
MET, KORDONÓW PIONOWYCH I POZIOMYCH I T. D. — KRZE-
WY OWOCOWE W WIELKIM WYBORZE. — ROŻE KRZACZA-
STE I PIENNE, DRZEWA I KRZEWY OZDOBNE.

CENNIK BOGATO ILUSTR. NA ŻĄDANIE DARMO I OPLACONY



Centralne ogrzewanie WSZELKICH SYSTEMÓW ŁAŹNIE, MECHANICZNE PRALNIE, SUSZARNIE.
CYRKULACJE WODY GORĄCEJ. KUCHNIE WĘGLOWE, GAZOWE I PAROWE.

Wodociągi dla miast, gmin, folwarków, gmachów publicznych. Ujęcia źródeł, wiercenie lub kopanie studzien. Instalacje wodociągowe w domach prywatnych. Klozety, łazienki od najprostszych do najwykwintniejszych. Odpływy, kanalizacje i t. p. Instalacje gazu.

PROJEKTUJĄ I WYKONUJĄ

A. & K. LITWINOWICZ I WYLEŻYŃSKI, INŻYNIEROWIE,

LWÓW, LEONA SAPIEHY 3., TEL. 1254. — KRAKÓW, ZACISZE 7., TEL. 2110.

MATERIAŁ DOBOROWY.

WYKONANIE SZYBKE I WZOROWE.

CENY UMIARKOWANE.

PRZEGLĄD TECHNICZNY

TYGODNIK — WYDAWNICTWA ROK 37.

ADRES REDAKCYI I ADMINISTRACYI: WARSZAWA, UL. WŁODZIMIERSKA 3—5.

(GMACH STOWARZYSZENIA TECHNIKÓW)

PRZEDPŁATA: w Warszawie rocznie rb. 10, półrocznie 5 rb. Z przesyłką pocztową rocznie rb. 12, półrocznie 6 rb.

OGŁOSZENIE JEDNORAZOWE: Za całą stronę rb. 15, za $\frac{1}{2}$ rb. 8, za $\frac{1}{4}$ rb. 5, za $\frac{1}{8}$ rb. 3. — Przy powtórzeniu 6—12—26—52 krotnem, opust 10—15—25—35%.

JUŻ WYSZEDŁ!

JUŻ WYSZEDŁ!

PROF. KAROLA STADMÜLLERA

SŁOWNIK TECHNICZNY NIEMIECKO-POLSKI

CENA Z PRZESYŁKĄ POCZTOWĄ 30 KORON.

DLA CZŁONKÓW POLSKICH TOWARZYSTW TECHNICZNYCH 25 KOR.

ARCHITEKT

MIESIĘCZNIK, POŚWIĘCONY ARCHITEKTURZE, BUDOWNICTWU I PRZEMYSŁOWI ARTYSTYCZNYM.

ROK XIV · WRZESIEŃ-PAŹDZIERNIK 1913 · ZESZYT 9—10.

ADRES REDAKCYI: ULICA WOLSKA L. 14.

W KRAKOWIE.

FASADY ZAMKU NA WAWELU.

Publikując przed 5-ciu laty w piśmie naszym ocenę krytyczną projektu odnowienia Wawelu *), poświęciliśmy między innymi dłuższe rozważanie doniosłej sprawie zewnętrznego wyglądu zamku, a więc przede wszystkim jego kolorytu, i już wówczas oświadczyliśmy się wbrew projektowi, za tynkowaniem fasad.

Jak wiadomo, restauracja, do której przystąpiono przed 8-miu laty, zastała Wawel tynkowanym i takim go też wszyscy pamiętamy. Dla celów archeologicznych i dla technicznego zbadania murów odkrobano wszystkie tynki, które odsłoniły w warstwach surowego materiału, od kamiennego muru gotyckiego do ostatecznej budowy renesansowej z cegły wraz z wszystkimi dalszemi przeróbkami i naprawami późniejszych czasów, historię rozwoju zamku. To skłoniło kierownika restauracji, przejętego ideą historycznego odnawiania, do pozostawienia ścian zamku w tym surowym stanie. Do tego dołączył się także motyw natury estetycznej, aby rzucić na mury szereg plam barwnych, ożywić je i nadać zamkowi charakter malowniczości.

*) Architekt, r. 1908, zesz. 11 i 12.

Z teoretycznej przed kilku jeszcze laty, sprawa stała się dziś aktualną, gdyż po odnowieniu dachów, okien, gzymsów, przyszła kolej na płaszczyzny fasad, i oto niedawno wykonano na ścianie północnej od strony ulicy Kanoniczej próbę pozostawienia murów w stanie surowym i obok — próbę pokrycia ich tynkiem.

Jeżeli pierwotnie teoretyczna dyskusja na temat tynku czy surowej cegły obracała się w granicach dociekań historyczno-archeologicznych, to dzisiaj sam fakt wykonania prób i przedłożenia ich do naocznego sądu, słusznie kieruje sprawę na drogę estetyki, na drogę rozważań o harmonii i stylu całości.

O losach fasad wawelskich nie będzie decydował jeden człowiek, zajmie się nimi Komitet, gdzie jak wiadomo zdania są podzielone. Nietylko zachodzi różnica poglądów estetycznych i przekonań artystycznych, ale i stanowiska pod względem metody traktowania sprawy są różne. Wśród opinii estetycznych będą się przekradały argumenty natury historycznej, a dla podparcia ich — dociekania techniczne. Ludzie fachowi i nie fachowi będą rozprawiać o konstrukcyi ceglanego muru, o powierzchni materiału, o jego złączeniach i t. d., być

może nawet będą wciągnięte w dyskusję dawne rachunki za materiał, za tynki, — a to w tym celu, aby się przekonać, kiedy mianowicie fasady zostały otynkowane, czy w wieku XVI podczas powstania głównych skrzydeł zamku, czy też później w wieku XVII-ym. O ile wiemy, co do wież Zygmunta III i późniejszych murów XVIII-to-wiecznych nie będzie wątpliwości, że z góry robione były pod tynk. Ale nie wiadomo, jak podzielił się zdania, jaka będzie większość, jaka zapadnie uchwała. To jedno pewne, że nikt niezbitych dokumentów historycznych co do daty tynkowania murów nie przedstawi. Metoda więc historyczna z góry skazana jest na porażkę.

Pozostanie może archeologiczna chęć ukazania w chaotycznie narastających warstwach surowego materiału, u dołu kamienia, wyżej cegły — historii rozwoju murów. Ale naród polski nie składa się z samych archeologów, a zamek odnawia się dla narodu, który pragnie widzieć w nim monument historyczny i skończone dzieło architektury; nauka zatem zadowolnić się powinna tem, co już zrobiono, a mianowicie — zbadaniem, zapisaniem i zdjęciem dokonanych odkryć.

Jeżeli zaś przywołamy na pomoc intuicję i poczucie stylu epoki, i spojrzymy na zamek zdrowymi oczami, wolni od wszelkich teorii i balastów, wówczas naprawdę trudno będzie sobie wyobrazić, by artyści tej miary, co włoscy budowniczowie renesansowego pałacu poważyli się zgubić w kolorowej płaszczyźnie surowej czerwonej cegły, bogaty niewątpliwie gzyms koronujący i precyzyjnie rzeźbione przepyszne kamienne obramienia okienne; nie podobna sobie wyobrazić, aby nierównomiernie i bezładnie od dołu wdzierający się w ceglane połączenie ścian pospolity materiał kamienny mieli zachować w stanie krzykliwego chaosu i nie przykryć wszystkiego spokojną płaszczyzną tynku.

Ale piszemy to zdanie nie dlatego, aby przekonać historycznie usposobionych ludzi, jest ono wyrazem naszego dzisiejszego przekonania artystycznego, rezultatem naszego dzisiejszego spojrzenia na zamek. Świeżo dokonane próby, dla wielu zupełnie zbyteczne, w niczem tego przekonania nie zmieniły.

I cóż widzimy na próbie surowej? Jak się przedstawia fragment ściany w tem miejscu? Pod czerwonym sparynowanym już dachem — biały kamienny fryz koronujący, od niego spada w dół brudno-czerwone tło ceglano-muru; u góry małe okienka strychowe bez obramień, niżej na II-giem i I-szem piętrach okna o bogatych obramieniach ciosowych, w parterze ściana z kamieni surowych bez ładu — zlepek najrozmaitszych fragmentów ceglano-kamiennych. Całość robi wrażenie przykre, zamazane, pozbawione zdecydowanego charakteru. Tymczasem o charakterze fasad zdecydowanie świadczą dwie zasadnicze formy: obramienia okienne i gzyms koronujący. I jedno i drugie nie znosi w tym wypadku sąsiedztwa surowej cegły. Artystyczną i stylową zasadą restauracji powinno być wydobycie królewskiej dekoracji okien o przepięknych, niemal drobiazgowo opracowanych szczegółach, które zajaśnieją dopiero na tle spokojnej płaszczyzny, jaką dać może jedynie tynk. Wreszcie gzyms koronujący, w swojej formie i profilach najwyraźniej skomponowany do fasady tynkowanej, odcina nieprzyjemnie dach od czerwonej ceglanoj próby i jest w tym wypadku intruzem, podczas gdy fasadę tynkowaną dobrze koronuje, w całym tego słowa znaczeniu.

W parterze odsłonięty mur kamienny, łączący się z cegłą, jak wspomnieliśmy, zlepką najrozmaitszych fragmentów ceglano-kamiennych — niby jakaś niedbale zakolorowana mapa, albo preparat anatomiczny, oglądany przez szkło po-

większające — wprowadza niepokój, niszczy wrażenie olbrzymiej całości, niweczy potęgę murów. Jedyne tynk od dołu do góry wrażenie to przywrócić może. I wówczas zamiast smutnej, niemal żałobnej czerwonej ściany ceglanej na obdartej ze skóry podstawie, zająśnieje całość jednolita, harmonijna, dominująca, jasnym czołem murów piętrząca się w górę.

Próba wykonana w tynku na niewielkiej przestrzeni muru, jest dla tych, którzy próby potrzebowali, stanowczo nie wystarczająca. Pomijamy już nieodpowiedni przykry zielonkawy kolor tynku, dla którego jest wzór gotowy w podwórzu na ścianach krużganków, ale same próby, jak jedna — w surowym materiale, tak druga — w tynku, dają zaledwie przybliżone pojęcie o tem, jak źle (w pierwszym wypadku) lub dobrze (w drugim) będą wyglądały okna i gzyms w stosunku do ściany; nie dają atoli pojęcia o całości. Trzeba sobie bowiem uprzytomnić, że fasady Wawelu urozmaicone są całym szeregiem wież i występów. Więc fasada północna flankowana wieżami Zygmunta III., które chyba pozostaną w każdym razie w tynku; fasada ta, o ile zostanie w surowej cegle, otrzyma najniestosowniejsze obramienie odmiennego koloru, nieprzyjemne w zestawieniu, a całość straci na monumentalności wrażenia. Ważniejsza jest jeszcze pod tym względem fasada wschodnia, od strony ulicy Grodzkiej; i raczej na niej powinno było się robić próby. Mamy tu mocno wysuniętą Kurzą Stopkę, następnie pawilon t. zw. Jagielloński, wykonany w ciosie pod okna II-go piętra z nadbudową ceglana zeszłego stulecia, dalej wieżę Lubrankę z kamienia łamanego pod okna II-go piętra z całą zewnętrzną nadbudową z cegły austriackiej aż po gzyms kopyłki. Przy surowej cegle fasad otrzymalibyśmy plamy czerwone, poprzedzielane pasami pstrokatymi lub całkiem innego koloru.

Na taką dyszharmonję trudno się zgodzić.

Gdy mowa o próbach, nie podobna pominąć pewnej niewłaściwości z punktu widzenia techniki konserwatorskiej, a mianowicie wydobywania na wierzch i podkreślania każdego napotkanego kamienia: kamienie te nie mają znaczenia zabytkowego ani konstrukcyjnego, użyte były poprostu jako materiał budowlany, który następnie kryto warstwą tynku. Oto na ścianie, na której wykonano próbę z tynku, widzimy pomiędzy ozdobnymi obramieniami okien wmurowane fragmenty węgarów okiennych i drzwiowych, położone na poprzek. Zaiste zbyt daleko posunięty pietyzm dla starego materiału, i to pietyzm kosztem dzieła sztuki, kosztem ogólnego wyglądu zabytku. Mamy nadzieję, że proceder ten będzie zaniechany i że się nie powtórzy na Wawelu fatalna restauracja, jakiej przed paru laty dokonano na murze klasztoru Reformatów w Krakowie, gdzie nie tylko najniepotrzebniej odrapano tynki, ale przy tej sposobności odsłonięto i zakonserwowano różne fragmenty kamienne, użyte w swoim czasie jako materiał pod tynk: zamiast spokojnej płaszczyny ściany, otrzymaliśmy kolorowy salceson — przykład odstrasający, a tak bardzo wymowny! Dobrze go sobie przypomnieć przed restauracją fasad wawelskich.

Obrońcy surowych fasad gotowi są powołać się na wzór odnowionych murów małego podwórzyka wewnętrznego od strony katedry. Można by i tu zapytać, dlaczego nie zostawiono tynków, ale godząc się na dokonaną już robotę, która wypadła poprawnie*), trzeba silnie podkreślić, że tutaj rzecz się miała zupełnie inaczej: wystające szkarpy, zewnętrzne kominy, brak szczegółów ornamentacyjnych kamiennych, sąsiedztwo murów katedry, wogóle cała zam-

*) Z wyjątkiem niepotrzebnie dorobionego nowego balkonu.

knięta w sobie przestrzeń malowniczego podworczyka pozwalała na dowolne traktowanie fasad, gdyż nikt tu nie szukał monumentu i jednolitości. Za wzór więc do traktowania wielkich zewnętrznych murów zamku

zakątek ten w żadnym razie służyć nie może.

Mury te powinny być otynkowane, a obrońców tej idei na Komitecie wawelskim pragniemy jak najenergiczniej poprzeć.

REDAKCJA.

Z KRAKOWSKIEGO RYNKU.

Nie potrzebujemy chyba dłużej na tem miejscu się rozwodzić, jak koniecznym dla tradycyi, dla honoru narodowego, a jednocześnie dla dobrze zrozumianego interesu miasta jest zachowanie starożytnego charakteru krakowskiego Rynku i broniących tego charakteru starych domów o tak pięknych, poważnych i harmonijnych fasadach; nie potrzebujemy dowodzić, jak cenną jest ten konserwatyzm przeciwwą gorączkowemu rozwojowi miasta. W obrębie wielkiego już dzisiaj Krakowa śródmieście, a w śródmieściu — Rynek skupiają uwagę konserwatorów i artystów, uwagę przerywaną coraz częściej wołaniem na alarm.

Dużo w rynku popełniono już błędów, niejeden nowy dom szpeci jego patrycyuszowską całość przykrym dysonansem. Milczenie już zaległo nad kilkoma powszechnie znanymi dawnymi grzechami, kiedy to niebacznie wpuszczono parweniuszowskich intruzów na narożniki Rynku.

Świeżo zabudowano na nowo dwa narożniki. Nowe budynki stanęły na miejscu domów, z którymi rozstaliśmy się łatwo, gdyż istotnie nie zasługiwały na zachowanie. Gdy jeden z nich (róg ulicy Szewskiej) przedstawia się poważnie, drugi niestety (róg ulicy Siennej) nie dorósł do swej zaszczytnej roli — kamienicy na Rynku krakowskim. Nieszczęśliwy rozkład otworów, pozioma linja okien na półpiętrze i brzydki nad niemi balkon rozerwą, zda się, dom cały na poprzek, a nieudała chęć dostrojenia

się do sąsiedniej Szarej kamienicy przez niedołączne naśladownictwo attyki wywołuje tylko niesmak i żal do właściciela domu, do budowniczego, do Magistratu i do Rady artystycznej.

Natomiast cieszymy się wszyscy kilkoma pięknymi czynami, jak odnowieniem i wewnętrzną przebudową takich szanownych zabytków, jak Pałac Jabłonowskich, Szara kamienica, Pałac Spiski.

Niestety, nastąpiły czasy, kiedy więcej niż kiedykolwiek należy się obawiać o losy dalszych kamienic w Rynku. Coraz częstsze zmiany własności w celach spekulacyjnych i prawo zwalniające od podatków przez lat 18-cie domy nowo stawiane na miejsce starych, burzonych do gruntu, budzą gorączkowy ruch w stanie budowlanym Rynku. Prawo to (ustawa z dn. 27 czerwca 1906 roku), tak dobroczynne dla rozwoju miasta, gdy na miejscu starych bezwartościowych ruder powstają nowe, kulturalnie urządzone domy, groźne jest dla zabytków historycznych i artystycznych. Słusznie też się stało, że przy opracowywaniu wykazu tych domów uprzywilejowanych w obrębie Krakowa pytano konserwatora o opinię. Niejeden dom, w pierwotnym przedłożeniu przeznaczony na zagładę, został przez konserwatora obroniony i z listy wykreślony, a co do wielu innych domów zrobiono różne zastrzeżenia, które do ustawy weszły. Niewiadomo nam jednak bliżej, jakie były żądania konserwatora i czy wszystkie zostały uwzględnione.

Mamy w ręku dokument oficjalny —

ustawę, która wymienia domy zwolnione od podatków w razie przebudowy do gruntu. Przeglądając tę listę skazańców znajdujemy tam cały szereg takich, które bezwarunkowo powinny być zachowane i od zagłady uratowane. Przy innej sposobności zajmiemy się rewizją tego werdyktu. Narazie obchodzi nas dom w Rynku Nr. 11*), niedaleko wylotu ulicy Grodzkiej, którego właściciel świeżo poczynił kroki celem skorzystania z przywileju ustawy 27 czerwca 1906 r. Rzeczywiście dom ten znajduje się w wykazie, jako mający prawo do uzyskania zwolnienia od podatków pod następującymi zastrzeżeniami: a) ma być zupełnie zburzony dom frontowy wraz z oficynami, b) znajdujące się na obecnych budynkach fragmenty rzeźb zostaną na nowy budynek przeniesione, o ile to ze względów technicznych stosownie do orzeczenia władzy budowniczej okaże się możliwym do wykonania.

Dom ten, tak zwany »wenecki«, którego część murów sięga wieku XVI-go, ozdobiony na ścianie podworca kamieniem godłem Wenecyi — skrzydlatym lwem, ma ciekawą historję, jak to wynika z przytoczonego niżej opisu. Ale ważniejsze jest jego znaczenie jako zabytku i dzieła architektury. Sklepienie wielkiej izby parterowej od frontu ozdobione piękną rzeźbioną dekoracją. Szczególną uwagę zwraca fasada. Pochodzi ona z początków XIX wieku, z ostatniej epoki historycznej, która pozostawiła wysoce artystyczne piętno na tylu zachowanych domach w Polsce. Piękno tej fasady, z której niestety znikł już portal i całe dawne lico parteru, zastąpionego skrzynekowymi portalami sklepiów, polega na szczęśliwych proporcjach okien, umiejętnym ich rozkładzie, ślicznej dyskretnej dekoracji sztukatorskiej na ścianie i charakterystycznej attyce. W opracowaniu całości i szczegółów znać subtelny artystę o deli-

*) Właściciel p. Abraham Mirisch.

katnem odczuciu stylu. Dom ten jest dowodem kultury epoki; przy umiejętnej restauracyi zajaśnieje w całej swej piękności, stając się ozdobą Rynku. W dzisiejszym stanie popękanych i wichrowatych warstw brudno-zielonawego tynku nie dziw, że uchodzi uwagi przeciętnego widza, ale każda wrażliwsza dusza artystyczna spostrzeże go odrazu i wyróżni tak, jak się wyróżnia w tłumie skromnego ale dobrze wychowanego i dobrze ułożonego człowieka.

Fasady tej burzyć nie wolno. Restauracya Szarej kamienicy jest chyba dostatecznym przykładem, jak przy zachowaniu fasad i ciekawszych fragmentów zabytkowych, można stary dom do gruntu odnowić i uzdrowić, zastosowując go do nowoczesnych potrzeb. Z realnością, o której mowa, rzecz o wiele łatwiejsza, bo wymaga ona właściwie zachowania tylko jednej frontowej ściany, jednej izby sklepionej i paru fragmentów. Reszta domu i daleko w głąb parceli ciągnące się oficyny mogą być do gruntu przebudowane, a przestrzeń cała wyzyskana w celach zarobkowych.

Co prawda, w tym wypadku otrzyma właściciel zamiast 18-letniego uwolnienia od podatków, tylko zwykłe 10-letnie, ale tę drobną ofiarę chyba może i powinien ponieść obywatel, właściciel kamienicy w Rynku krakowskim, a władze budownicze i Magistrat powinny się ze swej strony stanowczo zniknięciu fasady sprzeciwić. Przypomnieć należy, że motywy ustawy z 27 czerwca 1906 r. wyraźnie zaznaczają, że zwolnienie od podatków dotyczy tych tylko domów, które będą przebudowane »w publicznych asanacyjnych lub komunikacyjnych celach«, a nie w celach spekulacyjnych, jak to przeważnie dzieje się w praktyce. — Pozostawienie fasady domu »weneckiego«, przy należytem naturalnie odrestaurowaniu, chyba w niczem publicznym asanacyjnym lub komunikacyjnym celom się nie sprzeciwi!

Zastrzeżenia, które zacytowaliśmy wyżej z ustawy, co do przeniesienia na nowy budynek fragmentów rzeźb, są w tym wypadku pod względem konserwatorskim prawie bez znaczenia, gdyż dotyczyć mogą paru zaledwie fragmentów kamiennych, które naturalnie zachowane być winny, ale nie dotyczą głównej dekoracji fasady — rzeźb gipsowych, gdyż te się »przenieść« nie dadzą. Co więcej, zastrzeżenie to, pamiętające o drobnych szczegółach i przewidujące rzeczy, o których się wie z góry, że się zrobić nie dadzą, sprzeciwia się zdrowej zasadzie konserwacji, która przecie nie może nie uwzględniać pewnika artystycznego, że piękno domu polega przede wszystkim na dobrych proporcjach, a dopiero następnie na dekoracji. Nie dziw, że ustawa o podatkach to przeoczyła, ale żal, że obrońcom starego Krakowa nie udało się tej zasady podczas wydania ustawy we wszystkich wypadkach przeprowadzić.

I oto ma stać w Rynku dom nowy, którego projekt przedłożono Magistratowi do zatwierdzenia. Dom obecny i projekt nowego podajemy obok siebie w reprodukcji (tabl. 27) celem porównania. Nowy dom wydłuża się znacznie w górę, nadto wprowadza się półpiętrze na wystawę sklepową i dorabia balkon. Mimo to na pierwszy rzut oka możnaby odnaleźć pewne podobieństwo do starej fasady dzięki tej samej ilości okien w piętrach i przeniesieniu dawnej dekoracji rzeźbiarskiej oraz attyki. Ale o ile stary dom miał mądrze obmyślane i szlachetnie odczute proporcje, o tyle ten nowy projekt jest tylko brzydką tamtego karykaturą. Podniesienie o jedno piętro i wprowadzenie wielkich tafli lustrzanych w parterze i na półpiętrze pozbawi go w zupełności tych zwyciężonych proporcji, jakimi się dziś odznacza, a rozszerzenie i powiększenie okien, choć tak nie znaczne, zniszczy całą równowagę stosunku otworów do murów,

główną zaletę architektonicznej kompozycji. Gruba niezgrabna ręka zaciężyła na delikatnym rysunku dawnej kompozycji i zniszczyła cały jego urok. I nie już nie pomoże choćby najbardziej niewolnicze przenoszenie dawnych ornamentów.

Charakterystyczne jest owe »przeniesienie« ornamentów czy »przenoszenie« dawnej fasady na nową. Utarło się to określenie w sferach miejskiej biurokracji technicznej i jest zawsze na ustach, gdy chodzi o zaakcentowanie pietyzmu dla zabytków, pietyzmu co prawda wymuszonego przez opinię, a w dodatku opartego na grubym nieporozumieniu. Dobra kompozycja artystyczna — a tylko takiej bronimy — jest organizmem, którego bezkarnie kawalkować nie można, ani przenosić cech jego zewnętrznych na inny zasadniczo szkielet. Niestety w ten właśnie sposób pospolicie bywa pojmowana cześć dla zabytków i tak bywają interpretowane wszelkie przez opinię konserwatorską czynione zastrzeżenia. Z drugiej strony, nieraz słyszymy zapewnienia o najdokładniejszym kopiowaniu dawnej rzeczy. Doświadczenie jednak uczy, że i środki techniczne dzisiejsze, i umiejętność dzisiejsza rzemieślnicza uniemożliwiają w rzeczywistości dokładną kopię, a duch czasu, zgodny z prawem i obowiązkiem swobodnej twórczości, stanowczo się kopiowaniu starych rzeczy sprzeciwia. Niechże się tego całego abecadła raz nareszcie nauczą ludzie, których los ze sprawą budownictwa zetknął.

Na oryginale projektu, o którym mowa, widnieją już dwa podpisy, obydwaj groźne, bo aprobujące projekt: podpis architekta miejskiego i podpis c. k. konserwatora. Znaczenia pierwszego podpisu nie będziemy badali. Ale jak się mogła znaleźć aprobata konserwatora, tego pojąć nie podobna. Konserwator jako taki powinien był bezwzględnie bronić starej fasady, a od wydawania opinii o no-

wej zupełnie się uchylić, gdyż to nie leży w zakresie jego kompetencji. Wszak nie o przebudowie, nie o restauracji zabytku jest mowa, ale o budynku zupełnie nowym. A że projektujący uznał za stosowne swojemu nowemu projektowi nadać pozory starego domu i poprzemnieść zeń parę ornamentów, choć przytem nie ustrzegł się »poprawienia« kartusza na attyce i pomylenia wszystkich proporcji przenoszonych ornamentów, (najlepszy dowód, jak nawet na szkicu kopiowanie się nie udaje, a cóż dopiero przy wykonaniu w naturze) — to jeszcze nie uprawnia do przenoszenia przedmiotu badania z jednej dziedziny do drugiej, do mieszania pojęć o nowym budownictwie i restauracji zabytków.

Z kolei o tym nowym projekcie ma

wydać opinię Rada artystyczna^{*)}). Mamy nadzieję, że zasiadający tam architekci i przedstawiciele instytucji kulturalnych odrzucą projekt, jak na to zasługuje i tem ułatwią zadanie Magistratu, który znajdzie sposób, aby niedopuszczyć do zniknięcia z Rynku pięknej zabytkowej fasady. Mamy również nadzieję, że i konserwator, po odrzuceniu przez Radę artystyczną projektu, poparty przez opinię, użyje wszelkich ustawowych środków i nie omieszka poruszyć Komisji centralnej celem spełnienia swego konserwatorskiego obowiązku. REDAKCYA.

^{*)} W ostatniej chwili dowiadujemy się z przyjemnością, że Rada artystyczna projekt odrzuciła. Artykuł nasz i podane reprodukcje przez to jednak nie tracą na znaczeniu, gdyż wypadek ten jest bardzo typowy, opublikowanie go ma wagę dokumentu, który przyda się z pewnością w najbliższej przyszłości.

O DOMU »WENECKIM«.

Czy można go nazywać »Domem weneckim«?

Można. W dziedzińcu jego bowiem, w ścianie oficyny pod gankiem drugiego piętra, znajduje się kamienny herb Wenecji: skrzydlaty lew, z łapą wspartą na księdze Pisma św. Jest to jedyny przykład godła Wenecji, z jakim się spotykamy na murach starego Krakowa. Podobno dom ten miał być niegdyś w XVI w. jakby ambasadą włoskiej republiki, której posłowie — z racyi ożywionych związków handlowych — przyjeżdżali często w mury Krakowa, a nawet bawili tu stale. Tak mówi stara tradycja, spisana po wiekach przez kronikarza^{*)}). A choć dokumenty dawnych archiwów nie potwierdziły jej dotąd, choć może kiedyś szumna ambasada zmieni się w świetle prawdy historycznej w skromną agendę handlową, to przecież ta pieczęć Wenecji, wciśnięta w mur krakowskiego domu, pozostanie zawsze widomym znakiem tych związków.

W rzeczywistości dom ten należał w XVI w. do rodziny włoskiej Alantse, pochodzącej z Wenecji. Była to rodzina aptekarzy. Tu zaś gdzie dziś znajduje się w tym domu handel ubrań, w obszernej sali sklepionej od frontu — mieściła się przez blisko trzy wieki apteka. Historia domów starego Krakowa, zwłaszcza Rynku, to dzieje samego

miasta, to złota księga dumnego patrycyatu. Rodzina Alantse bardzo poczesne miejsce zajęła w szeregach krakowskich. Aptekarzem był stary Jan Alantse, głowa rodu, potem jego syn Zygmunt, dalej Mikołaj, ławnik sądu magdeburgskiego. Żaden z urzędów miejskich nie był dla nich dość wysokim, kiedy w 1569 r. przez nobilitację wzniesli się w szeregi szlachty.

Naturalnie szlachcie nie przystało już sprzedawać imbir albo pieprz turecki, tembardziej kiedy jeden z nich — Hieronim Alantse — doszedł wysokich zaszczytów, jako sekretarz króla Zygmunta III i archiprezbiter kościoła maryackiego. To też w r. 1603 sprzedają aptekę Mikołajowi Lebrowskiemu, od którego przechodzi do Stanisława Dytłowicza, a wreszcie dostaje się do rodziny Zajdliczów k. r. 1638. Aptekarz Mikołaj Zajdlicz spokrewniony był z możną rodziną krakowską Pernusów. W rękach tych dwóch rodzin zostaje »dom wenecki« przez cały wiek siedemnasty. Z początkiem następnego stulecia posesya ta wraca znowu w posiadanie włoskie i należy do rodziny Torianich. Jeden z nich, Franciszek był rzeźbiarzem i stiukatorem k. r. 1704. Jego pracą są piękne antypendya mozaikowe w kościele maryackim. Po wygaśnięciu tej rodziny w końcu XVIII w. dom wenecki zmienia dwukrotnie właścicieli (Korytowski, Ugarte), aż w 1808 nabywa go Józef Leopold Wasserab, kupiec krakowski. W jego

^{*)} Luis Wawel: »Przechadzka kronikarza po Rynku krakowskim«.

rodzinie pozostawał dom ten blisko do r. 1890, poczem cztery razy był sprzedany (Bonawentura Löffler, Bojanowski, Schüd-mak Sprinze i Mirisch Abraham). Ostatni nabywca kupił go w 1909 w celach spekulacji na zburzenie.

Tak w krótkich słowach przedstawiają się koleje »domu weneckiego«. Zapytać trzeba jeszcze samych murów o ich przeszłość. W Archiwum dawnych aktów Krakowa znajduje się obszerna rewizya z r. 1779 (Fascykuł nr. 1408) domu wdowy i sukcesorów Józefa Torianiego. Dowiadujemy się z niego, że dom ten ma już wtedy trzy piętra i cztery okna frontu. Przez portal kamienny, stary wchodzimy do sieni. W niej przy schodach zanotowane są oddrzwia kamienne »z tablaturą od apteki«. »Apteka ma na sklepieniu sztukaterję prostą, jako i w oddrzwicach aptecznych na wychodzie ku Rynkowi«. Dziś apteki w tym domu od dawna już nie ma. Natomiast sień i sklep poapteczny istnieją mało zmieniony. Jest to podłużna sala, o sklepieniu beczkowem, przedzielona z jednego końca wystającą arkadą półkolistą na dwie części. Dłuższa z nich ma sklepienie dekorowane stiukami. Są to trzy wspinałe kartelusze barokowe wzdłuż sklepienia ułożone, związane zapomocą liściowych girland ze ścianami sali. Mniejsza ma znowu prostokątną ramę ze stiuku, której pole wewnętrzne wypełniał niewątpliwie fresk. For-

my barokowe pełne zagięć, wolut i esownic wskazują rozwinięty styl połowy XVII w. Mają one pewne pokrewieństwo ze stiukaterją zakrystyi kościoła OO. Karmelitów na Piasku. Podobną sztukaterję miały także »oddrzwia apteczne na wychodzie ku Rynkowi«. Dekoracya tej sali nasuwa przypuszczenie, że została ona z pewnością wykonana z okazji większych przeróbek czy restauracyi domu. Wiemy, że k. r. 1638 przechodzi dom ten z apteką do rodziny Zajdliczów i Pernusów. Być może zatem, że albo wtedy albo później — po inwazyi szwedzkiej i spustoszeniu Krakowa — dom ten odnawiano, a sklep apteczny ozdobiono stiukaterją. O późniejszej renowacyi domu mówi rewizya z r. 1779: »Facyata trzy piętrowa, niedawno tynkowana i odnowiona«.

Obecną fasadę empirową otrzymał »dom wenecki« k. r. 1808. Wtedy zakupił go — jak już wspomiałem — J. L. Wasserab, który dom w tym czasie gruntownie odnowił i stylową fasadą ozdobił, umieszczając swą cyfrę w attyce. Fasada ta należy do piękniejszych w naszym mieście. Rozumnie i starannie odczyszczona stałaby się rzeczywiście prawdziwą ozdobą Rynku. Zamiast tego grozi jej zburzenie. Ze historycznych domów starego Krakowa burzyć nie wolno — na to muszą zgodzić się wszyscy i przyjąć jako zasadę. Za jednym zburzonym runie wiele innych. FRANCISZEK KLEIN.

JESZCZE O KONKURSACH.

Wostatniem dziesięcioleciu idea konkursów wogóle, a architektonicznych w szczególności zdobyła u nas, rzecz można, prawo obywatelstwa, a dzięki związaniu kół architektonicznych w Warszawie, Krakowie i Lwowie ludzie prywatni i instytucje publiczne mają w tym względzie tak bardzo ułatwione pośrednictwo. Koło warszawskie rozpisało już przeszło czterdzieści konkursów, młodsze koło lwowskie około dziesięciu, a najmłodsze krakowskie, łącznie z konkursami gminy, doszło także do podobnej cyfry. Konkurentów nigdy nie brakowało, liczba ich z każdym rokiem wra- sta, przy konkursie na Uniwersytet lwowski doszła do 32-ch, przy ostatnim konkursie na ratusz w Drohobyczu do poważnej liczby 47-miu. Jest to zjawisko bardzo dodatnie, gdyż dla każdego powa-

żnego architekta wzięcie udziału w konkursie jest niezbędnem ćwiczeniem, które wyrabia młodsze siły, a podtrzymuje starsze w sztuce rozwiązywania zadań architektonicznych. Stwierdzić dalej należy, że każdy prawie konkurs przynosi szereg prac poważnych, niekiedy wybitnych. Ze strony więc konkurentów okazano dużo dobrej woli, szczerego wysiłku, ideowego zapału i talentu, i nie można im nic zarzucić, mimo całego szeregu niepowodzeń w wynikach konkursów nawet dla tych, którzy byli premiiowani.

Czy da się to samo powiedzieć o jury, czyli o sędach konkursowych? Czy one przez ten czas spełniały swoje zadanie zawsze i wszędzie bez zarzutu?...

Od pewnego czasu coraz częściej dają się słyszeć w sferach fachowych niez-

dowolenia i krytyki z powodu wyniku konkursów, doszło nawet do tego, że czasopisma nasze fachowe, pomimo szczerzej chęci utrzymania powagi wyroków konkursowych i pomimo wielkiej w tych rzeczach rezerwy, musiały wyjść z roli ściśle sprawozdawczej i wstąpić na drogę polemiki. I w społeczeństwie naszym, obok wzrostu zadań architektonicznych i sympatii dla idei konkursowej, pojawiać się zaczynają już głosy zniechęcenia, i to nie z powodu niepodzielania opinii sądów, lecz głównie dla tego, że opinia ta nie znajduje należytego oddźwięku w życiu, że wyroki sądów zostają na papierze, a prace konkursowe w tekach.

Tak więc z jednej strony, nie zawsze trafne odnalezienie najlepszej pracy przy ostatecznym orzeczeniu, z drugiej strony pomijanie przez ogłaszających konkurs prac poleconych, gdy chodzi o wykonanie, oto najsłabsze strony naszej instytucji konkursowej.

Dalecy jesteśmy od posądzania poszczególnych sędziów lub całego składu sądu o stronniczość; wiemy dobrze, jak trudnem jest zadanie sędziego. Gdy ta lub inna opinia jurora wypływa z jego głębokiego przekonania — a tak sądzimy, że jest najczęściej, — chociażby się z naszą opinią przypadkowo nie zgadzała, trudno mu coś zarzucić. Natomiast, gdy orzeczenie jego jest wyrazem kompromisu, gdy uchyla się od wypowiedzenia sądu, gdy szuka w wadliwościach programów konkursowych podparcia swojego braku decyzji, gdy głosuje nieraz za rozdziałem nagrody pierwszej nawet wówczas, gdy tego program nie przewiduje, — postępowaniem takim podkopuje powagę wyroku, osłabia sam swoje stanowisko i oddala szanse realizacji konkursu.

Przy konkursie na Uniwersytet we Lwowie, jak wiadomo, nie udzielono nikomu pierwszej nagrody, to samo się powtarza przy konkursie na Ratusz w Drohobyczu. Takie postępowanie ma skutki

katastrofalne dla konkurentów, albowiem nieudzielenie pierwszej nagrody jest nie tylko dowodem, że jury nie mogło znaleźć pracy dobrej, nadającej się do wykonania, ale odsuwa na zawsze konkurentów od ich marzenia, t. j. od obstalunku planów ostatecznych; co więcej, bałamuci stronę zamawiającą konkurs, gdyż ta przy uchyleniu się sądu od wyboru z pośród nadesłanych pracy najlepszej, nie wie co robić, pozbawiona rady i wyraźnej wskazówki, jakiej się od konkursu spodziewała. I wtenczas to zaczynają się różne zabiegi i intrygi dla uzyskania zamówienia na wykonanie planów ostatecznych i kierownictwa budowy, albo co najczęściej się zdarza, strona zamawiająca oddaje sama opracowanie któregośkolwiek z projektów drugorzędnie nagrodzonych niepowołanym, który spaczają myśl przewodnią autora; a wszystkie te nieudane wysiłki idą na karb niepowodzenia idei konkursowej. Aby dalej się nie cofać, zostajemy przy dwóch konkretnych faktach z ostatnich konkursów. Gdyby sąd konkursowy przy Uniwersytecie lwowskim był polecił który z projektów do wykonania, o ile by stanowisko Senatu było ułatwione, boć skąd Senat w swoim składzie może zalecać ten lub inny projekt? Prawdopodobnie wystąpi z jakim nieśmiałym wnioskiem, i wtenczas całą sprawę zdecydować ten lub ów referent w Ministerstwie. Na co w takim razie przydała się cała praca autonomiczna naszego konkursu krajowego, która przez niefortunne i nieśmiałe wystąpienie jury zostaje zupełnie przekreślona.

Przy konkursie na Ratusz w Drohobyczu sąd konkursowy nie tylko nie zdobył się na udzielenie pierwszej nagrody, ale do dziś dnia nie podano do publicznej wiadomości motywowanego protokołu sądu, który jest przecie niezbędnym dokumentem każdego konkursu; jeśli bowiem znalazło się około 50 konkurentów, mają oni chyba prawo

dowiedzieć się, na jakiej podstawie zostali rozsądzeni, sąd zaś konkursowy ma obowiązek publikowania protokołu obrad przed otwarciem wystawy.

Pismo nasze podnosiło już w swoim czasie pewne wady i niedoskonałości w naszej praktyce konkursowej, jak: nieodpowiedni nieraz skład sądu, naprz. w konkursach rządowych, opracowywanie programów konkursowych bez udziału sędziów, brak wzmianki o wykonaniu nagrodzonego projektu i t. d. Zwłaszcza uregulowanie tego ostatniego punktu i ustalenie praktyki w tym względzie wymagałoby jakiejś energicznej zbiorowej akcji naszych kół architektonicznych.

Dzisiaj skreśliliśmy powyższe uwagi pod bezpośrednim wrażeniem ostatnich dwóch wielkich konkursów; sprawa jest tem bardziej aktualna, że mamy przed sobą trzy nowe konkursy. Apelujemy więc do panów jurorów, szczególnie do jurorów fachowych, to znaczy, architektów, aby bodaj w granicach ustalonych programów, ale z większą męskością bronili kolegów konkurentów, a tem samem bronili sprawy naszej sztuki. § 9 konkursu na Akademię górniczą daje szerokie pole sądowi konkursowemu do postawienia wniosku o wykonanie budynku, gdyż Ministerstwo wprowadzi się zastrzeżenie, ale mówi wyraźnie, że wedle możliwości będzie uwzględniać orzeczenie sądu. Co do konkursów na dom dla Stowarzyszenia kupców i na dwór wiejski, to przecie bardzo naturalnem by było, aby nagrodzony autor miał zapewnienie kierownictwa budowy; wprowadzi nie jest to prawem wyraźnem dla konkurenta, ale zdaniem naszym, jury może i ma moralny obowiązek stawiać w tym kierunku wnioski, które powinny być przez ogłaszających konkurs przyjęte.

Jeżeli rozpisywanie konkursów ma na celu otrzymanie w sposób najłatwiejszy i najtańszy najlepszego rozwiązania da-

nego problemu i możność porównania całego szeregu różnorodnych wysiłków, to wzięcie udziału w konkursach ze strony architektów ma przede wszystkim na celu wykonanie projektu w rzeczywistości, a nie rozgłos papierowy, przemijający, i nie samą tylko nagrodę konkursową, która w żadnym nie stoi stosunku do wyłożonej pracy. Instytucja konkursów, która będzie powoływała do życia mnóstwo projektów, z których najlepszy nie będzie wykonany, albo która prowadzić będzie do wykonania projektu chybionego lub do załatwienia budowy na innej drodze, straci niebawem zupełnie rację bytu, stanie się marnotrawieniem pracy i artystycznych wysiłków i bałamuceniem opinii. Co więcej, dla samej sztuki architektonicznej straci cały swój pożytek, gdyż ciągłe teoretyczne ćwiczenia, których sprawdzić nie można będzie w praktyce, nie poprowadzą do rzeczywistego postępu w sztuce i nie przekonają ani artystów ani ogółu. Na szczęście, nasza młoda instytucja konkursów jeszcze na tej drodze nie jest, jeszcze wierzymy w jej pożytek i żywotność, to też pojawiające się pewne niezdrowe symptomy każą nam tem bardziej mieć się na baczności, starać się instytucję konkursów ulepszać, a sędziów zachęcać do tem poważniejszej pracy i tem bardziej śmiałej i męskiej decyzji.

Jeśli nie da się na razie przeprowadzić w programie kategorycznego zobowiązania ze strony zamawiających konkurs do wykonania pracy nagrodzonej, niech nasi sędziowie nie uchylają się od wyraźnej wskazówki co do wykonania projektu. Niech taka wskazówka, takie polecenie będzie zakończeniem donoszącego aktu konkursowego, jeśli akt ten nie ma pozostać martwą literą, a prace konkursowe nie mają być wyrzucone na strych i dzielić losu gromadzonych niepotrzebnie szpargałów. Tak więc, przy najściślejszem przestrzeganiu

warunków konkursowych i najsumienniejszem wyszukiwaniu najlepszej pracy, niech zawsze przyświeca sądowi myśl,

że pracuje dla sprawy żywej, na rzeczywisty pożytek sztuki i społeczeństwa.

TADEUSZ STRYJEŃSKI.

O GMACH MUZEUM NARODOWEGO NA WAWELU.

W roku 1912 przysłała do skutku między Wydziałem krajowym i miastem umowa, wedle której miasto zajmuje budynki poszpitalne na Wawelu na użytek Muzeum Narodowego i Archiwum akt grodzkich. Budynki te, tworzące zamknięcie wzgórza wawelskiego od południowo-zachodniej strony, działają swoją masą i niezawodnie zaważą przy ostatecznym uregulowaniu wielkiego placu przedzamkowego.

Celem nadania odpowiedniej szaty zewnętrznej tym wielkim budynkom rozpisano konkurs na fasady. Konkurs ten nie znalazł szerszego oddźwięku, a to z powodu wadliwych warunków programu, jak n. p. zbyt krótkiego czasu, ograniczenia konkursu tylko do architektów krakowskich, oraz krępującego w najwyższym stopniu wymagania, aby ani dachu, ani otworów obecnego budynku nie zmieniano. Wskutek tego Koło architektów krakowskich i Towarzystwo techniczne nie wysłały swoich delegatów do jury, nadto Koło na odbytem w tym celu nadzwyczajnym posiedzeniu zobowiązało swoich członków do nie brania udziału w tym konkursie. Odpowiedni też memoriał został wystosowany do Zarządu miasta.

Dalecy jesteście od posądzania tu kogokolwiek o złą wolę, ale jak udowodnimy poniżej, zarząd miasta był bardzo źle poinformowany i nie otrzymał dobrej rady od swoich fachowców.

Mimo protestu architektów konkurs został rozpisany i obesłany kilkunastoma pracami. Wykonanie fasady polecono autorowi pierwszej nagrody z tem zastrzeżeniem, że praca jego ma być zatwierdzona przez Komitet restauracji

Wawelu. Równocześnie wykonano kosztorys robót adaptacyjnych, podług którego wszystkie roboty wewnętrzne, jak i zewnętrzne miały kosztować około 350.000 koron, z których Wydział krajowy przyrzekł pokryć 100.000 K., reszta zaś przypadłaby na miasto i rząd.

Skoro jednak autor projektu konkursowego zabrał się do opracowania fasad, pokazało się, że zdjęcia dane do konkursu były na wskrós fałszywe, wobec czego projekt, narysowany na otworach zdjętych na nowo, tak dalece odbiega od planu nagrodzonego, że trzeba było go na nowo dać do przejrzenia subkomitetowi wawelskiemu.

Ponieważ dach był w złym stanie, musiano się zabrać do odnowienia go przed tynkowaniem fasad; w trakcie roboty pokazało się, że trzeba go było częściowo zrobić na nowo, tak że koszt przeróbki dachu wyniosły prawie tyle, co by kosztował dach nowy. Tylko że dach nowy mógłby być lepiej dostrójony do nowych fasad. Obecnie nie wysadzono gzymsu głównego, co spowoduje trudności podczas wykonywania fasady.

Nie dość tego, skoro zabrano się do adaptacji wewnętrznych, pokazało się, że wszystkie podłogi są zgnite, że grzyb siedzi w całym budynku, całe rumowisko trzeba było usunąć. Dalsza konsekwencja — obniżenie wszystkich korytarzy, wyłożonych obecnie mocno cementem; można sobie wyobrazić łatwo, jaki to koszt za sobą pociągnie. Skoro był grzyb, a mają być wszędzie dane posadzki dębowe, nikt nie może być zupełnie pewnym, że znowu kiedyś grzyb się nie pojawi.

W dalszym ciągu pokazuje się, że dawna klatka schodowa jest nie odpowiednia, więc projektuje się nową klatkę kosztem 50.000 K. Co do fasady, po bliższym zbadaniu murów skonstatowano, że cegły zewnętrznie zwietrzały i sypią się, że niepodobna na tej powierzchni fasady wykonać, tak że koszt jej prawdopodobnie się podwoi.

Po odkryciu tego wszystkiego przychodzi się do wniosku, że roboty adaptacyjne, jak są dziś projektowane, dojdą do kwoty około 700.000 K., co prosto podwaja preliminowaną sumę. Jeśli się zważy, że podczas budowy pokażą się nowe usterki, a ze strony mających objąć budynki, spodziewać się trzeba jeszcze nowych wymagań, możemy na podstawie doświadczenia przyjąć, że uporządkowanie budynków poszpitalnych kosztować będzie około jednego miliona koron.

Popatrzmy teraz, co za ten milion Wydział krajowy, względnie miasto uzyska. — Zaczęto już pewne adaptacje i dziś przechodząc wewnątrz budynku, można sobie łatwo wyobrazić, jak całość wewnątrz będzie wyglądała. Naszem zdaniem, szereg sal jednostajnych, głębokich, nieproporcjonalnych, o stałych wymiarach 12 metrów na 6 m. z jedynym wejściem do każdej sali od wąskiego korytarza — system nudny i nurzący, jednakowy w obydwu skrzydłach i na

obu piętrach, nie może odpowiadać potrzebom kolekcji, które tam są przeznaczone. Sale muzealne muszą być w gmachu nowoczesnym różnych wymiarów i różnorodność właśnie takich sal tworzy rozdział między grupami wystawionych zabytków; gdy dodamy, że wartość fasad będzie na danych otworach problematyczną, a gdyby jeszcze grzyb za parę lat się pokazał, okaże się, że wydano milion i nie osiągnięto tego, co zamierzano.

Podobno obecnie roboty są po części wstrzymane z powodu podwyższenia kosztorysu. Właśnie jest chwila, aby się zastanowić, co z całą tą sprawą dalej począć. Wydano dotąd kwotę około 70.000 Kor. Czy nie lepiej stracić te kilkadziesiąt tysięcy koron, jak być narażonym na wydatek około miliona bez pewności, że osiągnie się dzieło odpowiadające godności wzgórza wawelskiego i rzeczywistemu pożytkowi zbiorów Muzeum narodowego i Archiwum akt grodzkich.

Stwierdził się, że przy rozpisywaniu konkursu i kosztorysowaniu popełniono błędy, idzie teraz o to, aby nie popaść dalej w otchłań nie do przebycia. Spodziewamy się zatem, że czynniki miarodajne sprawę tak doniosłą dla społeczeństwa raz jeszcze rozważą z całą oględnością.

REDAKCJA.

Ś. P. KAZIMIERZ OBREBOWICZ.

Do żalobnych głosów całej prasy technicznej, wywołanych niespodziewaną śmiercią śp. Kazimierza Obrębowa, dołączamy i nasz. Obok żalu z powodu skonu jednego z najwybitniejszych inżynierów polskich, odradza się w nas uczucie szczerego uznania i rzetelnej wdzięczności za okazaną naszej sztuce i naszemu w społeczeństwie stanowisku Jego życzliwość i zaświadczenia o Jego

szerokich poglądach na rozwój polskiej techniki i sztuki.

Ś. p. Kazimierz Obrębowa urodził się w Poznaniu 21 lutego 1853 r. gdzie też ukończył średnią szkołę; zawodowe studia odbył w Berlinie, tam też następnie pracował jako inżynier kolei miejskiej, a następnie kolei bydgoskiej. W dalszym ciągu przesiedla się do Warszawy, gdzie w r. 1884 zakłada wraz

z inż. Mateckim »Warszawskie Biuro Techniczne«, pierwsze u nas w kraju, zajmujące się specjalnie budową wodociągów i ogrzewnictwem; w r. 1905 występuje ze spółki tego biura i odtąd pracuje jako inżynier cywilny. W tym czasie opracował projekt ogrzewania gmachu Sejmowego we Lwowie, Zamku Królewskiego i Muzeum Narodowego na Wawelu i wielu innych; w uznaniu zawodowej działalności otrzymał od senatu Politechniki lwowskiej zaszczytny tytuł doktora »honoris causa«.

Lecz nie tylko zawodowa tęgość znamionowała umysł śp. Obrębowicza, ponadto był głębokim teoretykiem, prawie wszystkie gałęzie techniki znał teoretycznie, śledził ich rozwój i szerokim poglądem obejmował ich znaczenie ogólne, a w szczególności doniosłość rozwinięcia ich w naszym kraju. Stąd jego wielkie znaczenie dla rozwoju umiejętności technicznych i ich zastosowania w naszym kraju, stąd wypłynęła potrzeba poparcia tego rozwoju z pomocą pracy literackiej. Obok rozpraw, ogłaszanych w Przeglądzie technicznym i Rozpr. Wydz. mat. przyr. Akademii Umiejętności w Krakowie, najznakomitszym owocem jego zabiegów jest przystosowanie do naszych warunków niemieckiego podręcznika technicznego »Hütte«, a przy tej sposobności postawienie pierwszego walgnego kroku do ustalenia polskiego słownictwa technicznego.

Wszystko co zdziałał, owiane było gorącą chęcią podniesienia stanu wiedzy i podniesienia stanowiska techników; tą chęcią powodowany okazywał też żywy interes dla naszego czasopiśmiennictwa technicznego. W r. 1899, podejmując ideę poruszoną na III Zjeździe Techników Polskich, występuje w gronie swych warszawskich kolegów z myślą, iż nie jest wcale pożądaniem, by każde z ówczesnie wychodzących czasopism technicznych zajmowało się wszystkimi gałęziami techniki, a więc inżynierią, me-

chaniką, budownictwem, że zatem dążyć należy do specjalizacji tychże pism. Wtedy to postanowiono, że przystąpić należy do reorganizacji redagowanych podówczas »Przeglądu technicznego« i »Czasopism technicznych« lwowskiego i krakowskiego w ten sposób, aby Kraków wydawał pismo architektoniczne, Lwów inżynierskie, zaś Warszawa przemysłowe. Zaraz jednak pomyślano i o środkach wykonania tej myśli; zauważono zwłaszcza, że wydawanie pisma architektonicznego pociągnie za sobą znaczne koszty, których skromne zasobami Krakowskie Tow. techniczne nie jest w stanie ponieść. W uznaniu więc ważności projektowanego podziału pracy, energią śp. Obrębowicza, spowodowano, iż część funduszów, które się gromadziły dobrowolnymi ofiarami sfer przemysłowych Warszawy dla popierania wydawnictwa »Przeglądu technicznego« (t. z. współnakładców), oszczędzanych z roku na rok przez redakcję tegoż pisma, przekazywano Krak. Tow. technicznemu, względnie redakcyi nowo mającego powstać pisma architektonicznego.

Propozycję tę o podziale pracy pism fachowych przedstawiono Krakowskiemu Tow. technicznemu i Towarzystwu politechnicznemu we Lwowie: pierwsze zgodziło się, drugie odmówiło; mimo to jednak, śp. Obrębowicz swym wpływem skłonił swych kolegów warszawskich, iż »Przegląd techniczny« zgodził się na oddanie wspomnianych funduszów na cel wydawania w Krakowie specjalnego architektonicznego pisma. To było początkiem późniejszej samodzielnej akcji pomocniczej dla »Architekta«.

Tak więc szerokiemu i obywatelskiemu pogładowi śp. Obrębowicza i ofiarności kolegów warszawskich zawdzięcza »Architekt« swe powstanie: przez szereg lat subwencye stamtąd czerpane utrwaliły byt czasopisma.

Uchylając rąbek historyi naszego pi-

sma, rzucić pragnęliśmy światło i na te mniej znane zasługi Zmarłego i pragnę-

liśmy oddać cześć Jego obywatelskiej działalności.

EKIELSKI.

KRONIKA.

Kościół i plebania w Małkini.

Z przyjemnością zanotować możemy dodatni objaw z dziedziny budownictwa kościelnego na prowincyi. Kościół w Małkini, (gub. warszawskiej, powiatu ostrowskiego), którego konsekracja przez biskupa płockiego Eksc. Nowowiejskiego odbyła się 4 września b. r., zbudowany podług planów architektów warszawskich pp. Franciszka Lilpopa i Karola Jankowskiego (budowa rozpoczęta 1906 r., skończona 1909 r.) o dobrych proporcjach i skromnej architekturze, otrzymał w roku zeszłym piękną dekorację wykonaną przez p. Edwarda Trojanowskiego, który dał także projekty do mebli i sprzętów kościelnych. Skromnymi środkami potrafił artysta ożywić ściany kościoła, stwarzając nastrój pogodnego wnętrza i zadowalając przytem wymagania ściśle kościelne, co podniesione zostało w przemówieniu biskupiem podczas konsekracji. Ołtarz w kamieniu wykonał p. Zygmunt Otto. Kościół na 1800 ludzi został zbudowany oszczędnie, gdyż koszt wyniósł zaledwie 29500 rubli.

Szczególnie ujmująco przedstawia się plebania, wybudowana podług planów tychże architektów pp. Lilpopa i Jankowskiego. Nadzwyczaj wygodny plan wewnętrzny odpowiada kulturalnym wymaganiom nowoczesnego mieszkania, na zewnątrz ujęty w proste formy o sentymencie swojskim.

Miejscowy proboszcz, ksiądz prałat Leon Gościcki, którego zabiegom zawdzięcza parafia te budynki, dobrze zasłużył się sztuce.

COMITÉ PERMANENT. W tegorocznym posiedzeniu stałego Komitetu międzynarodowego kongresów architektów w Paryżu wziął udział między innymi delegat z Warszawy p. Alfons Gravier, w zastępstwie p. Józefa Dziekońskiego. P. Gravier zdał sprawę z tego posiedzenia na zebraniu Koła architektów w Warszawie:

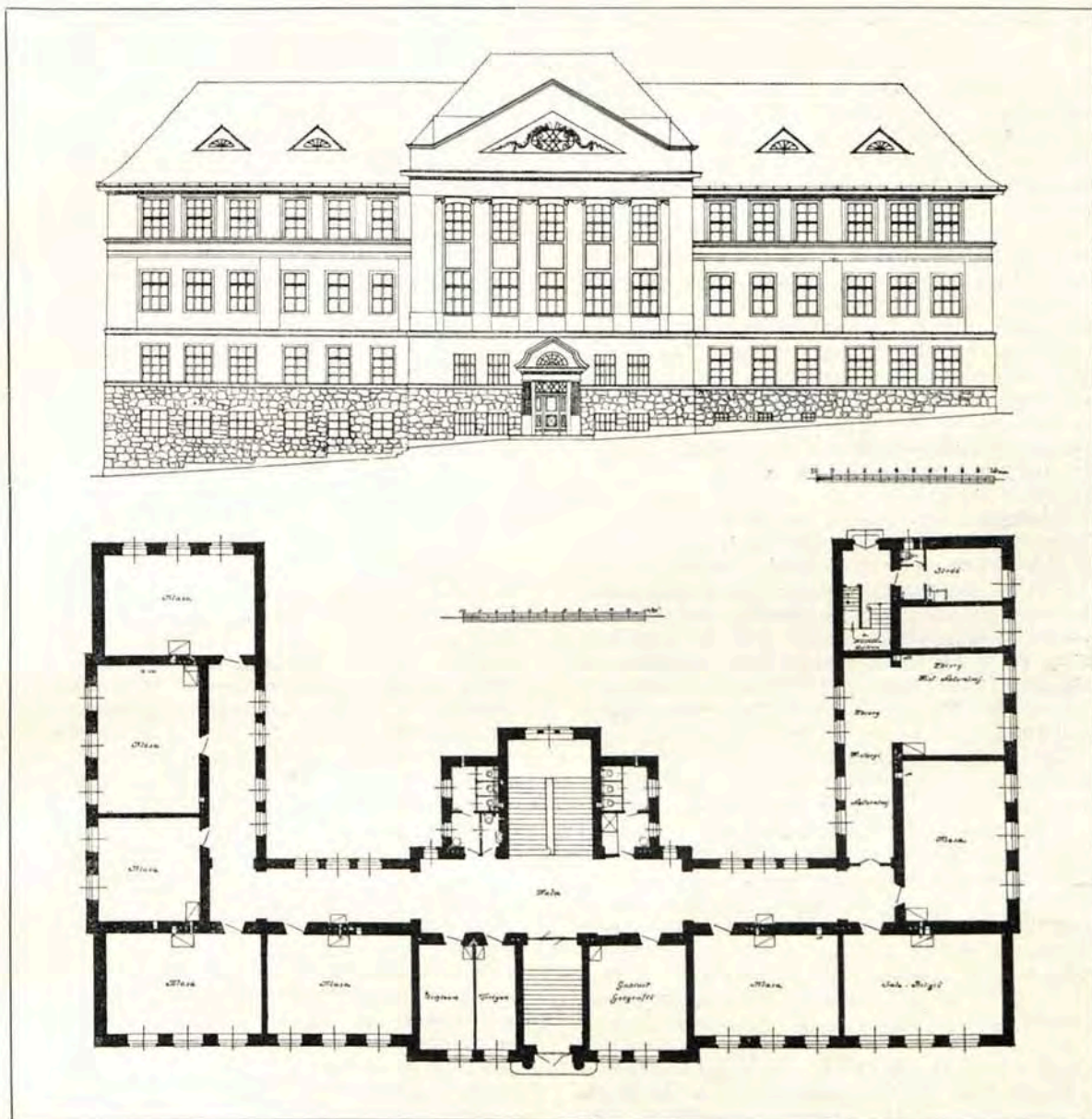
Wspomniane posiedzenie otwarto dnia 11 lipca w obecności 20 osób. Arch. Canizzaro odczytał sprawozdanie z kongresu rzymskiego, poczem uchwalono przesunąć datę nowego zjazdu, jaki ma się odbyć w Petersburgu, z grudnia 1914 na maj roku 1915. Potem omawiane były rozmaite kwestye, między innymi stanowisko architekta przy robotach rządowych. Po dyskusyi uchwalono, że ogólnie przyjętym językiem na kongresie będzie język francuski; każdy jednak z prelegentów może referat swój wypowia-

dać w swojej rodzinnej mowie, byleby dołączone było tłumaczenie tekstu w języku francuskim. Program wycieczek omawiany ma być później w roku przyszłym. Równoległe z kongresem projektuje się urządzenie wystawy architektury: działu budownictwa teatralnego. Uchwalono, aby rocznik posiedzeń rozsyłany był również do tych stowarzyszeń architektonicznych, jakie są w bezpośrednim związku z Komitetem paryskim i wysyłają swoich delegatów. Wobec powyższego i nasze Koło winno otrzymać wspomniany rocznik. Architekt holenderski p. A. Salm prosił p. Graviera, aby warszawskie Koło zechciało zamieniać wydawnictwa techniczne ilustrowane polskie z holenderskimi, co dałoby możliwość bliższego poznania architektury tych krajów.

Obecny na kongresie adwokat p. Armand, znawca i wielbiciel sztuki, proponuje aby koledzy nasi zapisali się do Stow. Artystycznego wszechświatowego, mającego na celu obronę interesów artystów, przyczem zaznacza, że już w łonie Komitetu znajdują się Polacy i przytoczył nazwisko prof. Mehoffera. P. Gravier w prywatnej pogawędce zaproponował architektom francuzom, aby w celu poznania Warszawy, udając się do Petersburga, zechcieli na dni kilka zatrzymać się w Warszawie, gdzie koledzy polacy nie omieszkają odpowiednio ich przyjąć; da to możliwość bliższego poznania się i nawiązania koleżeńskich stosunków. W odpowiedzi na tę propozycję francuzi wyrazili gotowość skorzystania z zaproszenia; do nich przyłączyli się i włosi, obiecując nas odwiedzić.

NOWY BUDYNEK RZĄDOWY. W starostwie krakowskim wygotowano plany nowego budynku rządowego — gimnazjum w Podgórzu. Praca ta, której autorem jest urzędnik starostwa arch. Jerzy Struszkiewicz, stanowi wśród projektów rządowych rzadki wyjątek, odbiegający od szablonu, o harmonijnych proporcjach i dobrym rozkładzie otworów. W autorze widzimy młodą siłę, niezłomną jeszcze robotą biurową. Sprawiedliwość każe podnieść ten fakt w piśmie naszym, które niejednokrotnie poddawało krytyce system projektowania budowli rządowych przez urzędników, a nie wolnopracujących architektów.

Obecnie życzyć by tylko należało, aby projekt przy wykonaniu nie został zepsuty,



Jerzy Struszkiewicz. Kraków. Projekt gimnazjum w Podgórzu.

jak to bywa zawsze, gdy kierownictwo budowy spoczywa w innych rękach. Nie wchodząc w stosunki urzędowe, pozwalamy sobie wyrazić nadzieję, że przy wykonaniu gimnazjum w Podgórzu dana będzie autorowi szeroka ingerencja, a przez niego osobiście opracowane szczegóły tylko podniosą zalety projektu.

AMFITEATR POD WAVELEM. W sprawie tej, tylokrotnie poruszanej, a rozstrzygniętej na korzyść projektu inż. Jana Kwiatkowskiego przez sfery techniczne i arty-

styczne naszego miasta, ogłasza autor projektu następujące pismo:

Zależy od decydujących czynników czy amfiteatr będzie wykonany? Czynnikiem tym jest gmina miasta Krakowa, względnie Rada miejska. W łonie jej są i przeciwnicy, wprawdzie nieliczni, jednak na tyle wpływowi, iż na razie sprawę opóźniają, tworząc najprzeróżniejsze fikcyjne wątpliwości. Spotykałem się w ostatnich czasach z twierdzeniem, że z powodu nadmiernych kosztów, amfiteatr nie może być wykonany. Na podstawie ofert, złożonych przez firmy do-

starczające kamień, podają do wiadomości:

Amfiteatr wybudowany według mojego projektu, z granitu jasnego, kosztować będzie 300.000 K.; z białego wapienia z Krzemionek 282.000 K.; z wapienia o tonie żółtawym z Drużbaków górnych na Spizu 275.000 K.; z piaskowca niebieskiego z Łomów arcyksiążęcych w Bystrej koło Jordanowa 192.000 K. Ponieważ pionowy mur, projektowany przez rząd, ma kosztować 140.000 K., bruk na szkarpie, w miejscu tem, w którym miałby być amfiteatr wybudowany, 16.000 K. a przyrzeczony dodatek rządu na architekturę wynosi 45.000 K., przeto razem mamy kwotę budowlaną, przeznaczoną przez rząd, w wysokości 201.000 K.

Zależnie więc od materiału, z jakiego zdecydowanoby wykonać amfiteatr, koszt by były wyższe ponad sumę 201.000 K. mianowicie o 99.000 K. z granitu, 81.000 K. z białego wapienia, z wapienia z Drużbaków 74.000 K., zaś amfiteatr wykonany z piaskowca z Bystrej byłby tańszy o 9.000 K. Aby wykluczyć wszelkie wątpliwości kosztorysowania tej budowli, które, spodziewać się należy, mogą być jeszcze niższe, mogą się zobowiązać do wykonania jej za powyższe ceny, jednakże z terminem wiążącym po koniec czerwca roku przyszłego.

Inż. JAN KWIATKOWSKI.

Dodać należy, że sprawa jest niesłychanie pilna, gdyż roboty ochronne zatrzymały się właśnie pod Wawelem. Inicjatywa prywatna, oparta o sympatyę dla projektu całego polskiego społeczeństwa, zrobiła wszystko co zrobić mogła. Rada miejska krakowska będzie miała wielkie słowo do wypowiedzenia: uchwalić wcielenie w czyn pięknego projektu, zrealizować ideę, która już się stała własnością społeczeństwa. Szybkiej i męskiej decyzji oczekujemy od naszej reprezentacji.

Z KRAKOWSKIEGO TOWARZYSTWA TECHNICZNEGO. (Odczyty: inż. Gabriela Sokolnickiego, Dr. Jana Rakowicza, Dr. Polseniusa, Rady dworu Romana Ingardena, oraz inż. Romana Czyżowskiego).

Szereg odczytów po ostatniem walnem zgromadzeniu Towarzystwa, rozpoczął inż. Grabryel Sokolnicki, który dnia 8. kwietnia 1913. roku mówił: »O elektrowni miejskiej w Nowym Sączu«.

Prelegent opisał dokładnie nowo-sądecką elektrownię, zbudowaną i urządzoną przez firmę Sokolnicki i Wiśniewski, zastanawiając się obszerniej nad trudnościami, jakie napotkała budowa, z powodu bardzo złego, torfowego gruntu budowlanego. Trudności te pokonano przez użycie we fundamentach płyt żelazno-betonowych. Następnie, ilustrując swój wykład licznymi obrazami, rzucanymi na ekran, zapoznał prelegent słucha-

czy z wewnętrznym urządzeniem elektrowni, jakoteż opisał sposób rozproszczenia elektryczności po mieście.

W dyskusyi, jaka rozwinęła się nad odczytem, dawał inż. Sokolnicki liczne wyjaśnienia.

Dnia 29. kwietnia 1913. r., wysłuchało Towarzystwo odczytu Dr. Jana Rakowicza: »O zabudowaniu miast pod względem architektonicznym«.

Dr. Rakowicz przedstawiwszy liczne plany, a szczególnie plan regulacyjny Dębniak, włączonych niedawno do Krakowa, omówił ogólne warunki, jakim odpowiadać powinny regulacyjne plany miejskie. Stwierdził, że projektując plan regulacji jakiegokolwiek miejscowości, trzeba się liczyć nie tylko z poziomym, ale także i z pionowym jej rzutem. Miasto jest dziełem budowlanem w najobszerniejszym znaczeniu, w którym to dziele poszczególny dom, poszczególny budynek, zostaje w takim stosunku do całości, jak cegła do budowy domu. Zadaniem architekta jest wytworzenie nie tylko pięknego rzutu poziomego miasta, ale także i estetycznej jego sylwety. Powinien przytem dostosować się do modelunku, czyli rzeźby terenu i utrzymać harmonię z otaczającym krajobrazem. By wywiązać się należycie z tego zadania, potrzeba prócz gruntownej wiedzy fachowej, także i poczucia artystycznego. Następnie omówił prelegent potrzebę współdziałania z architektem inżyniera i urzędnika administracyjno-ekonomicznego, której to potrzebie najlepiej zadosyćuczyni utworzenie odpowiedniego urzędu miejskiego, na wzór, istniejących już w niektórych miastach zagranicznych urzędów rozszerzenia miasta. Zastanowiwszy się nad sposobami, zapomocą których możnaby zapobiedz spekulowaniu gruntami, oraz nad potrzebą harmonii fasad w poszczególnych ulicacach, zakończył prelegent omówieniem sprawy porady budowlanej, wykazując potrzebę, silniejszej w tym kierunku organizacji, niż krakowska Rada artystyczna.

Odczyt Dr. Rakowicza wywołał bardzo ożywioną dyskusję, w której omawiano szczególnie plan regulacyjny Dębniak.

Wieczory d. 17. i 20. czerwca 1913. roku wypełnił również odczyt Dr. Jana Rakowicza, a mianowicie tegoż:

»Sprawozdanie z podróży, odbytej w okolice Berlina, Lipska i Wrocławia«.

Prelegent przedkładając liczne plany i druki, wyjaśnił, że powodem podjęcia tej podróży, była regulacja m. Krakowa, a w szczególności sprawa ujścia kanału spławnego do Wisły. Z powodu tej sprawy, udał się prelegent przede wszystkim do Copenik, położonego u splywu trzech ramion Sprewy, gdzie uczestniczył w posiedzeniu Rady miejskiej, poświęconem kwestyom re-

gulacyjnym i rozpatrywał odnośne plany. W dalszym ciągu omówił prelegent wrażenia swoje i spostrzeżenia przy zwiedzaniu kanału Teltowskiego, przystani i zakładów przemysłowych na przedmieściach berlińskich Schöneberg, Wilmersdorf, Grunewald i Hallensee, jakoteż jubileuszowej wystawy sztuk pięknych w Berlinie, międzynarodowej wystawy zawodu budowlanego w Lipsku i wystawy jubileuszowej we Wrocławiu. Wreszcie opisał miasto ogrodowe Marienbrun koło Lipska i przedstawił najnowsze dążenia i poglądy, odnoszące się do budowy miast, z którymi się zapoznał w czasie podróży.

Dnia 22. lipca zamknął cykl wiosennych odczytów Dr. Polsenius, mówiąc: »O fabrykacji farb«, a właściwie o krakowskiej fabryce farb pod firmą Górski i Ska, dawniej Józef Karmański. Dr. Polsenius przedstawił historię tej fabryki od czasu jej założenia w roku 1892. przez ś. p. Józefa Karmańskiego. Opisał jej urządzenia i znakomity rozwój. Obecnie prócz atramentów, kredek, pasteli i farb wszelkiego możliwego rodzaju, wyrabia fabryka także środki do konserwowania skór i czyszczenia metali, a w ostatnim czasie rozpoczęła wyrabiać surowiec dla farb, który dotychczas sprowadzano z zagranicy po bardzo wysokich cenach. Zakończył prelegent omówieniem zbytu wyrobów fabryki, który jest obecnie bardzo wielki, szczególnie do Królestwa polskiego, Czech, oraz rozmaitych krajów austriackich i przybiera coraz większe rozmiary.

W dyskusyi, która rozwinęła się nad odczytem, udzielał Dr. Polsenius licznych wyjaśnień.

Jesienne odczyty w Towarzystwie rozpoczął dnia 9. września 1913. r., Radca dworu inż. Roman Ingarden, który w dniu tym mówił »O rozwoju tramwaju krakowskiego«. Prelegent omówiwszy linie tramwajowe tak istniejące, jak będące w budowie i projektowane, stwierdził, że pierwotny tramwaj krakowski od początku swojego istnienia był nieodpowiednio założony i to jest powodem ciągłych jego niedomagań. Następnie rozpatrzył dwa projekty rozszerzenia sieci tramwajowej: jeden wypracowany przez dyrekcję tramwaju, przyjęty przez gminę miasta Krakowa, drugi przedstawiony w swoim czasie przez architekta Małkowskiego w Towarzystwie ochrony piękności miasta Krakowa i jego okolicy.

Zajmujące wywody prelegenta wywołały długą i ożywioną dyskusję, którą zakończono jednomyślną uchwałą ogłoszenia odczytu radcy Ingardena drukiem, w osobnej broszurze.

Dnia 23. września 1913. r. odbył się w Towarzystwie odczyt inż. Romana Czyżowskiego: »O automatycznych telefonach w Krakowie«.

Prelegent zapoznał obcych szczegółowo z urządzeniem i konstrukcją automatycznych telefonów w ogólności, jakoteż z urządzeniami krakowskimi w szczególności.

Następnego dnia odbyła się wycieczka Towarzystwa do krakowskiej stacji telefonicznej, gdzie członkowie, dzięki uprzejmości inż. Czyżowskiego, zapoznali się dokładnie z jej konstrukcją. Inż. E. SM.

ZWIĄZEK TOWARZYSTW UPIĘKSZANIA KRAJU. Dnia 5 października odbył się w Krakowie doroczny Zjazd delegatów Związku towarzystw upiększania kraju, obejmującego towarzystwa 11-tu miast galicyjskich. Obrady pod przewodnictwem prezesa Związku Dra St. Golińskiego odbywały się w lokalu Towarzystwa ochrony piękności m. Krakowa. Zagał je prezes sprawozdaniem z czynności zarządu Związku, poczem delegaci poszczególnych towarzystw składali sprawozdania z całorocznej ich działalności. Sprawozdania te będą publikowane z końcem roku. W ich szeregu uderza żywą działalnością sprawozdanie Sekcji ochrony Tatr, Towarzystwa Tatrzańskiego. Sekcja ta zajmowała się przedewszystkiem problemem kolejki na Świnicę i wydała w tej sprawie broszury: Prof. Pawlikowskiego »Natura i kultura«, Dra W. Kuźniara »O Świnicy«, Dra Lulka »O kolejce ze stanowiska budżetowego« i Dra H. Kunzeka »O kolejce ze stanowiska estetycznego«. Poza tem wydała Sekcja odezwy o ochronie roślinności górskiej i zorganizowała straż tatrzańską.

Z działalności innych towarzystw podnieść należy akcyę Tow. upiększania m. Lwowa w sprawie planu regulacyjnego tego miasta; dalej akcyę w kwestyi rozszerzenia ulic, upiększania miasta, szpecenia go plakatami i szyldami, ochrony drzewostanu, oraz w innych sprawach drobniejszych.

Po części sprawozdawczej nastąpiły obrady nad szeregiem spraw i zadań Związku. Zabierali głos pp.: prof. Dr. M. Raciborski, prof. J. G. Pawlikowski, Dr. M. Dłuska, inż. I. Drexler, konserwator rad. m. Dr. J. Muczkowski, radca Dr. Karol Górski, Dr. H. Kunzek, Dr. St. Goliński, M. Walczak i inni. W toku obrad omówiono sprawę estetycznego wyglądu naszych zdrojowisk (zaniebdywaną dotychczas ze szkodą dla ich frekwencyi) i godnej reklamy u swoich i obcych, i postanowiono wdrożyć w tym kierunku odpowiednią akcyę w porozumieniu z Tow. balneologicznem w Krakowie, z krajowym związkiem uzdrowisk i zdrojowisk we Lwowie, oraz z redakcyą czasopisma »Nasze źródło«.

Szerszą dyskusję wywołała kwestya zewnętrznej budynków szkół ludowych. Uchwalono przedłożyć w tej sprawie odpowiedni memoriał Radzie szkolnej krajowej, a jednocześnie zwrócić się do Rady

miejskiej w Krakowie, aby fasady szkół, powstać mających w przyłączonych gminach, nie były traktowane szablonowo.

Wobec projektowanego obecnie stworzenia w kraju Grona konserwatorów krajowych, Zjazd uchwalił zwrócić się do Wydziału krajowego z uzasadnionem przedstawieniem włączenia do Grona także reprezentantów Związku.

W celu popularyzacji estetycznej strony naszego krajobrazu wśród szerokich warstw społeczeństwa, uchwalono zwrócić się do zarządu wykładów powszechnych we Lwowie i w Krakowie, oraz do Rady szkolnej z przedstawieniem, aby zaleciła w sprawozdaniach gimnazjalnych tematy, dotyczące zabytków przyrody i estetyki kraju.

Wreszcie uchwalono zwołać w roku przyszłym Zjazd Związku we Lwowie równocześnie ze Zjazdem higienistów.

Obrady zjazdu zakończono wyborami nowego zarządu związku na rok przyszły. Wybrani zostali: prezesem Dr. Stanisław Gołiński (ponownie po raz czwarty z rzędu), wiceprezesami pp.: Juliuszowa Makarewiczowa, prof. Jan Gwalbert Pawlikowski i prof. Dr. Maryan Raciborski; sekretarzami pp.: inż. Ignacy Drexler i Dr. Henryk Kunzek; skarbnikiem p. Mieczysław Walczak.

KATEDRA ARCHITEKTURY przy Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie nareszcie jest już faktem dokonany i składać się będzie z dwóch pracowni. Jedną obejmuje mianowany, jak donosiliśmy, profesorem p. Józef Gałęzowski, który już przybył z Warszawy do Krakowa, drugą świeżo mianowany z tytułem docenta p. Józef Czajkowski. Prace organizacyjne już rozpoczęto, niebawem zostaną ogłoszone wpisy.

PIŚMIENICTWO.

Przegląd techniczny. Warszawa. Nr. 33. T. Gajczak: Zastosowanie i rentowność silników Diesela w elektrowniach i zakładach przemysłowych. A. Gołębiowski: Jaki powinien być rozwój długości sieci kolejowej w Królestwie Polskiem. *Architektura*. W kwestyi rozszerzania Rzymu. Ruch budowlany i Rozmaitości. Konkursy. Z 26-ma rysunkami w tekście. — Nr. 34. K. Pomianowski: Obliczenie wód burzowych w małych dorzeczach. F. Kucharzewski: Piśmiennictwo techniczne polskie. E. Porębski: Młoty mechaniczne. *Architektura*. S. Szyller: Czy mamy polską architekturę? A. Wolman: Place miejskie. Ruch budowlany i Rozmaitości. Z 8-ma rysunkami w tekście. — Nr. 35. Sprawozdanie z Wykładów dla inżynierów. Przegląd wystaw, konkursów, kongresów i zjazdów. *Architektura*. S. Szyller: Czy mamy polską architekturę? Ruch budowlany i Rozmaitości. Z 9-ma rysunkami w tekście. — Nr. 36. K. Pomianowski: Obliczenie wód burzowych w małych dorzeczach. F. Kucharzewski: Piśmiennictwo techniczne polskie. H. Korwin-Krukowski: Wytwórczość i spożycie żelaza w Państwie Rosyjskiem. *Architektura*. S. Szyller: Czy mamy polską architekturę? Z 13-ma rysunkami w tekście. — Nr. 37. K. Pomianowski: Obliczenie wód burzowych w małych dorzeczach. Przywóz z zagranicy do Państwa Rosyjskiego ważniejszych przedmiotów wytwórczości przemysłowej w r. 1912. Z. Kamiński: O górnictwie i hutnictwie polskiem. *Architektura*. S. Szyller: Czy mamy polską architekturę? Z 9-ma rysunkami w tekście. — Nr. 38. W. Biernacki: Poglądy tegoczesne na budowę materji. Stosowanie tarcz szli-

fierskich. Z. Kamiński: O górnictwie i hutnictwie polskiem. S. Szczeniowski: O działalności Labotaryum mechanicznego miejskiego w r. 1912. *Architektra*. S. Szyller: Czy mamy polską architekturę? Ruch budowlany i Rozmaitości. Z 6-ma rysunkami w tekście. — Nr. 39. W. Chrzanowski: Z dziedziny konstrukcyi kół, napędzających linę wydobywczą. W. Biernacki: Poglądy tegoczesne na budowę materji. Przegląd wystaw, konkursów, kongresów i zjazdów. Z działalności stowarzyszeń dla dozoru nad kółami parowymi. *Architektura*. S. Szyller: Czy mamy polską architekturę? Ruch budowlany i Rozmaitości. Z 12-ma rysunkami w tekście. — Nr. 40. Ś. p. Kazimierz Obrębowicz. B. Plebiński: Próby wytrzymałości trzeciego mostu na Wiśle w Warszawie. F. Kucharzewski: Piśmiennictwo techniczne polskie. *Architektura*. W. Wróbel: O budowlach na wystawie jubileuszowej we Wrocławiu. Ruch hodowlany i Rozmaitości. Z 15-ma rysunkami w tekście. — Nr. 41. B. Plebiński: Próby wytrzymałości trzeciego mostu na Wiśle w Warszawie. J. Krauze: Szkic porównawczy obecnego stanu budowy maszyn rolniczych w Europie, a specjalnie w krajach polskich. W. Biernacki: Poglądy tegoczesne na budowę materji. *Architektura*. W. Wróbel: O budowlach na wystawie jubileuszowej we Wrocławiu. Ruch budowlany i Rozmaitości. *Elektrotechnika*. M. Pożaryski: Organizacya pracowni elektrotechnicznej w średniej szkole technicznej. *Drobne wiadomości*. Z 27-ma rysunkami w tekście.

Zwykłe rubryki: Wiadomości techniczne i przemysłowe. Kronika bieżąca.

Czasopismo techniczne. Lwów. Nr. 23. Tillinger: Przyszła sieć dróg wodnych w Rosyi. Otto Nadolski: Powstawanie i sposoby ujmowania źródeł mineralnych. W. Przetocki: Górnictwo i hutnictwo w Galicyi w r. 1911. L. Syroczyński: Z wystawy Kijowskiej w r. 1913. — Nr. 24. Otto Nadolski: Powstawanie i sposoby ujmowania źródeł mineralnych. Stefan Wład. Bryła: O przekroczeniach większych dróg wodnych. K. D.: Nowa lampa górnicza syst. Z. Staneckiego. — Nr. 25. Otto Nadolski: Powstawanie i sposoby ujmowania źródeł mineralnych. Stefan Wład. Bryła: O przekroczeniach większych dróg wodnych. — Nr. 26. Artur Kühnel: Autorytatywne izby inżynierskie. Jan Blauth: Dreny cementowe i gliniane. K. Drewnowski: Problem regulacji obrotów elektrycznych motorów popędowych. — Nr. 27. Opinia Towarzystwa Politechnicznego w sprawie rządowego projektu ustawy wodnej. Karol Pomianowski: Dezynfekcja względnie sterylizacja wody wodociągowej. Kazimierz Ihnatowicz: O autoklawowym procesie rozszczepiania tłuszczów. — Nr. 28. Bohdan Stefanowski: Projekt laboratorium maszynowego Politechniki we Lwowie (z 8-ma tablicami) M. R.: Notatki hydrograficzne z lata 1913 jako ilustracja kłęski nieurodzaju.

Zwykłe rubryki: Wiadomości z literatury

technicznej. Recenzje i krytyki. Rozmaitości. Polskie piśmiennictwo techniczne.

»Kilim«, stowarzyszenie zar. z ogr. por. Zakopane 1913, wydało pod tym tytułem ilustrowany katalog swoich wyrobów. 14-cie barwnych reprodukcji wykonanych w Zakopanem kilimów podług wzorów pp. Władysława Skoczylasa, Bogdana Tretera, Jana Skotnickiego, Tymona Niesiołowskiego, Teodory Skotnickiej, Stanisława Gałka, Kazimierza Brzozowskiego i Karola Kłosowskiego, poprzedza krótki wstęp: o powstaniu i dążeniach stowarzyszenia »Kilim« w Zakopanem i o różnych szczegółach, dotyczących wyrobów i strony społeczno-gospodarczej »Kilimu«. Katalog wydany z gustem, różnorodność wzorów wielka, szczególnie udane NN. 3, 6, 7, 10, 11, 12. Ze wstępu dowiadujemy się, że sympatyczne to stowarzyszenie, założone przed 3-ma laty, rozwija się pomyślnie, wypłacając członkom z corocznych zysków 5—7% dywidendy od ich udziałów. »Kilim«, oprócz wykonywania nowych wzorów, przyjmuje też w miarę możliwości rozporządzania czasem, miejscem i doбором odpowiednio barwionych wełn, także stare wartościowe zniszczone kilimy do naprawy pod kierunkiem zawodowej siły, dając tem wyraz pietyzmu dla cennych starzych tkanin, owych niejednokrotnie w strzępy rozpadających się pięknych zabytków naszej dawnej kultury.

KONKURSY.

KONKURSY NA OKŁADKĘ.

Redakcja tygodników: »Przyjaciel Młodzieży« (czasopisma dla młodzieży) i »Przyjaciel Dzieci« (tygodnika dla młodszej dlatwy), rozpisuje dwa konkursy na okładkę do pojedynczych numerów tych czasopism.

Warunki konkursów: Rysunki mają być wykonane do reprodukcji kliszą kreskową, (a więc kreska i płaszczyzna czarna równa). Wielkość strony: »Przyjaciela Młodzieży« 20¹/₂ cm. × 30 cm. »Przyjaciela Dzieci« 16 cm. × 23¹/₂. Rysunki powinny być nieco większe, aby mogły być do pożądanego formatu zmniejszone fotograficznie. Rysunki konkursowe, naklejone na kartonach (nie w rulonach) nadsyłać należy do Administracji Wydawnictw Towarz. Akc. Wydawn. »Świat«, Warszawa, ul. Zgoda Nr. 1. Sąd konkursowy stanowią: pp. Prof. I. Pieńkowski, prof. E. Trojanowski, W. Wankie, S. Krzywoszewski, W. Podwiński. Termin i nagrody patrz niżej w tabeli konkursów.

KONKURS NA PROJEKTY KILIMA.

Zarząd Miejskiego Muzeum Przemysłowego we Lwowie ogłasza konkurs na projekty kilima dowolnych rozmiarów i dowolnego przeznaczenia, wykonane barwnie i w taki sposób, aby mogły stanowić wzór dla użytku tkacza. Pożądanem jest

użycie tematów i motywów swojskich. Do projektu może być dodany kilim według tego projektu po raz pierwszy wykonany. W konkursie niniejszym mogą brać udział artyści i rękodzielnicy polscy lub rusecy bez względu na miejsce zamieszkania. Sąd konkursowy pod przewodnictwem prezesa Muzeum Jana Frankego stanowią pp.: Dr. Stanisław Anczyc, Stanisław Batowski, Władysław Bratkowski, Edward Pietsch, Antoni Stefanowicz, Władysław Stroner, Włodzimierz Szechiewicz. Termin i nagrody patrz w tabeli konkursów.

ROZSTRZYGNĘCIE KONKURSU NA RATUSZ W DROHOBYCZU.

Dnia 11 września został rozstrzygnięty przez Koło architektów we Lwowie konkurs na ratusz w Drohobyczu. Z nadesłanych 47 prac nie przyznano pierwszej nagrody żadnemu projektowi. Sąd konkursowy rozdzielił pierwszą nagrodę na jedną II-gą i jedną III-cią. Nagrodę II-gą przyznano pracom Nr. 35 i 2. Nagrodę III-cią pracom Nr. 40 i 8. Autorem pracy Nr. 35 jest p. Antoni Budkowski z Kobierzyna, pracy Nr. 2 p. Ferdynand Liebling z Krakowa, Nr. 40 pp. Tadeusz Stryjeński i Franciszek Mączyński z Krakowa, pracy Nr. 8 p. Stanisław Filipkiewicz ze Lwowa.

ROZSTRZYGNĘCIE KONKURSU NA POWIĘKSZENIE GMACHU STOWARZYSZENIA TECHNIKÓW W WARSZAWIE.

Konkurs ogłosiło Koło architektów w Warszawie. Rozstrzygnięcie nastąpiło 1-go sierpnia b. r. Z 3-ch nadesłanych prac I nagrodę przyznano p. Julianowi Lisieckiemu, II-gą p. Alfredowi Dicksteinowi.

ROZSTRZYGNĘCIE KONKURSU NA NAGROBEK Ś. P. »PRUSA«.

Dnia 26 września Koło architektów w Warszawie dokonało rozstrzygnięcia konkursu na nagrobek ś. p. »Prusa«. Na konkurs nadesłano 24 prace. I nagrodę otrzymał p. Wojciech Jastrzębowski z Krakowa.

TABELA OGŁOSZONYCH KONKURSÓW.

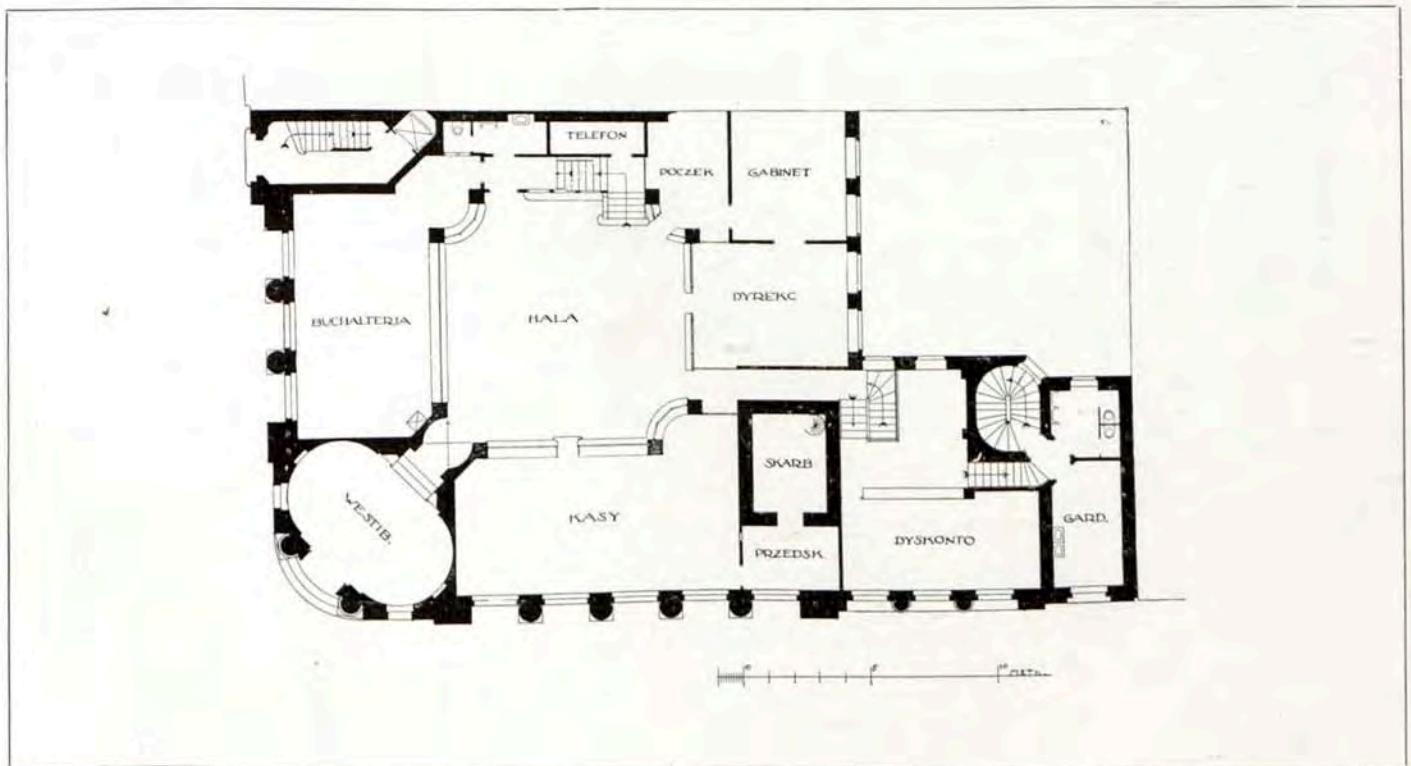
Rozpisuje	Zadanie	Termin	Nagrody	Odnośniki
Koło architektów w Krakowie	Dom Stowarzyszenia kupców i młodzieży handlowej w Krakowie	1 listopada 1913 roku	1500, 1000 i 500 kor.	Patrz »Architekt« zesz. 8
Redakcja »Przyjaciela Młodzieży« w Warszawie	Okładka do pojedynczych numerów pisma	15 listopada 1913 r.	50 i 25 rubli	Patrz wyżej »Konkursy«
Redakcja »Przyjaciela dzieci« w Warszawie	Okładka do pojedynczych numerów pisma	15 listopada 1913 r.	50 i 25 rubli	Patrz wyżej »Konkursy«
Koło Architektów w Krakowie	Dwór wiejski dla pp. J. i Z. Włodków w pow. Bocheńskim	15 listopada 1913 r.	1500, 1000 i 500 kor. zakupy po 300 kor.	Patrz »Architekt« zesz. 8.
Miejskie Muzeum Przemysłowe we Lwowie	Projekt kilima	20 listopada 1913 r.	200, 150 i 100 kor.	Patrz wyżej »Konkursy«
Tow. Przyj. Sztuk Piękn. we Lwowie	Premium dla członków (autolitografia).	1 stycznia 1914 r.	1000 kor.	Patrz »Architekt« zesz. 8

Treść zeszytu 9—10: Redakcja: Fasady Wawelu. Redakcja: Z krakowskiego Rynku. Franciszek Klein: Dom »Wenecki«. Tadeusz Stryjeński: Jeszcze o konkursach. Redakcja: O gmach Muzeum Narodowego na Wawelu. Ekielski: Ś. p. Kazimierz Obrębowicz. Kronika. Piśmiennictwo. Konkursy. Tablice 22 i 23: F. Lilpop i K. Jankowski — dom I warsz. Tow. wzaj. kredytu w Warszawie. Tablica 24: Edward Trojanowski — dekoracja kościoła w Małkini. Tablica 25: F. Lilpop i K. Jankowski — kościół w Małkini. Tablica 25: F. Lilpop. i K. Jankowski — Plebania w Małkini. Tablica 27: Dom »Wenecki« w Rynku w Krakowie i projekt przebudowy.

REDAKTOR: JERZY WARCHAŁOWSKI.

KOMITET REDAKCYJNY: WŁADYSŁAW EKIELSKI, WAĆLAW KRZYŻANOWSKI, FRANCISZEK MAĆZYŃSKI, TADEUSZ STRYJEŃSKI, ADOLF SZYSZKO-BOHUSZ, LUDWIK WOJTYCZKO, KAZIMIERZ WYCZYŃSKI, TADEUSZ ZIELIŃSKI.

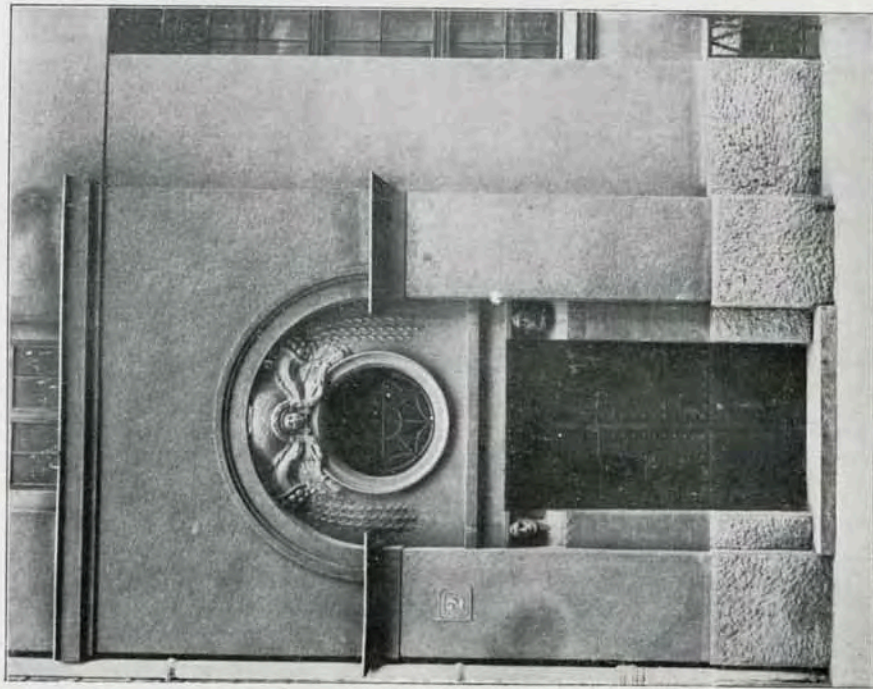
Nakładem Towarzystwa Technicznego w Krakowie. — Odbito w drukarni Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie.



FRANCISZEK LILPOP I KAROL JANKOWSKI. I-SZE WARSZ. TOWARZYSTWO WZAJEMNEGO KREDYTU W WARSZAWIE.



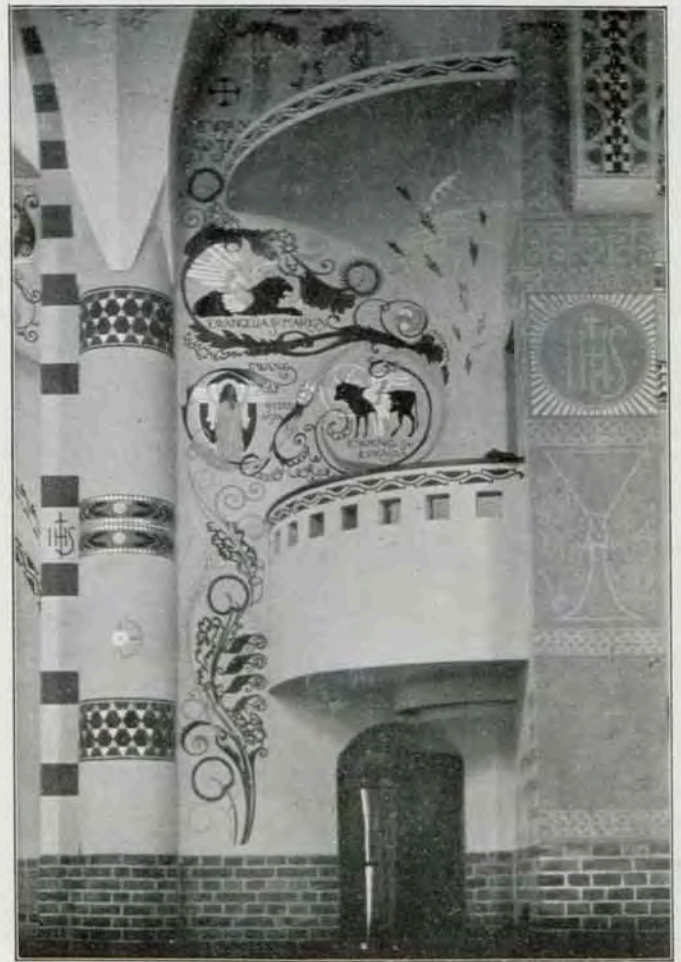
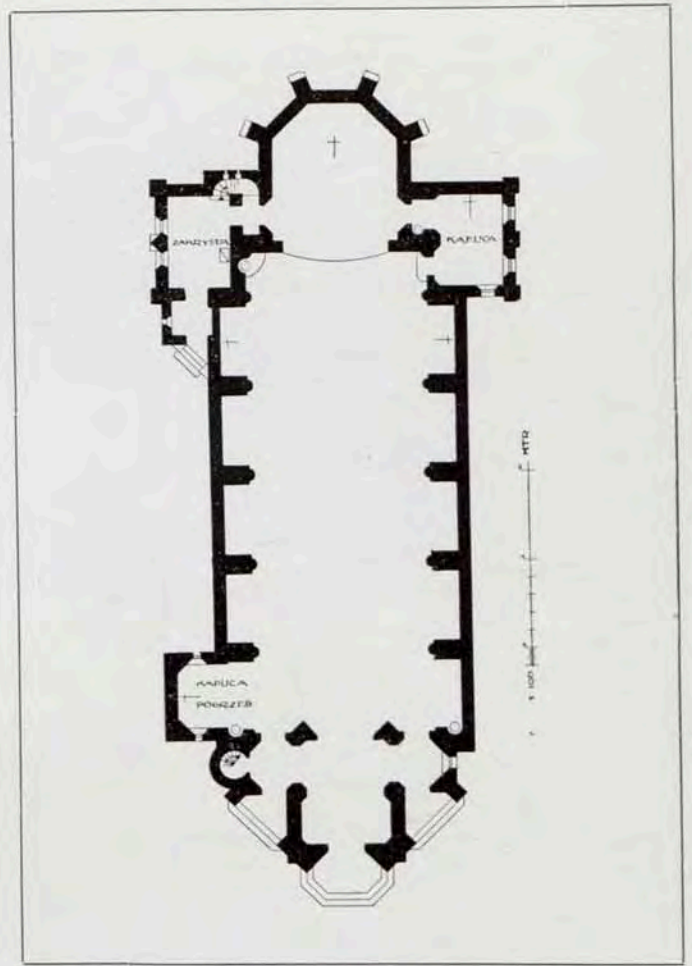
FRANCISZEK LILPOP I KAROL JANKOWSKI. WARSZAWA.
DOM I-GO WARSZAWSKIEGO TOWARZYSTWA WZAJEMNEGO
KREDYTU W WARSZAWIE.





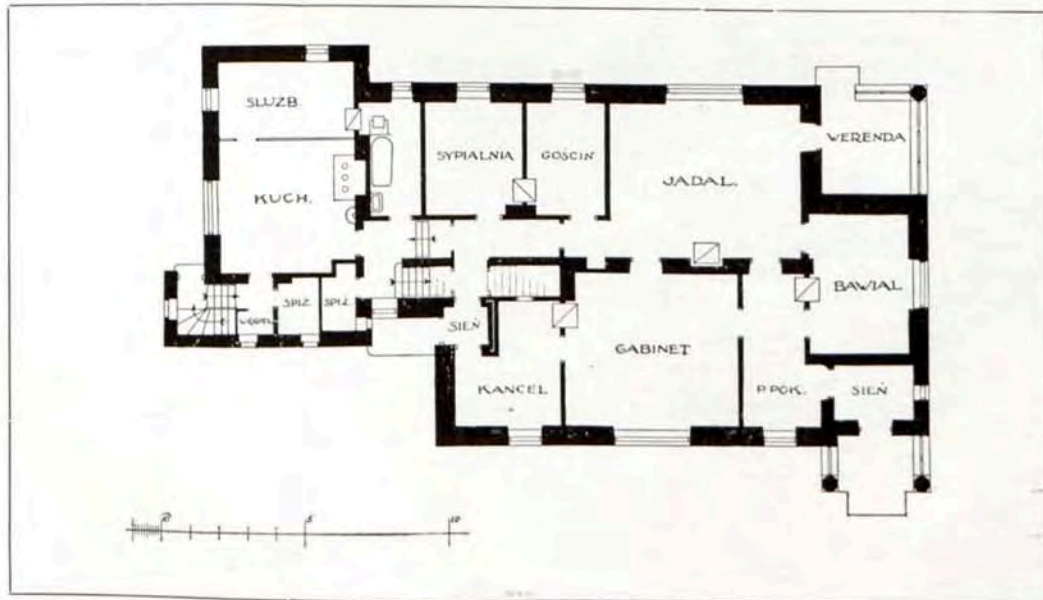
EDWARD TROJANOWSKI. WARSZAWA. DEKORACJA KOŚCIOŁA W MAŁKINI, G. WARSZAWSKIEJ. OLTARZ WYKONAŁ ZYGMUNT OTTO.





F. LILPOP I K. JANKOWSKI. KOŚCIÓŁ W MAŁKINI, GUB. WARSZ. DEKORACJA I KONFESYONAL PROJ. E. TROJANOWSKI.

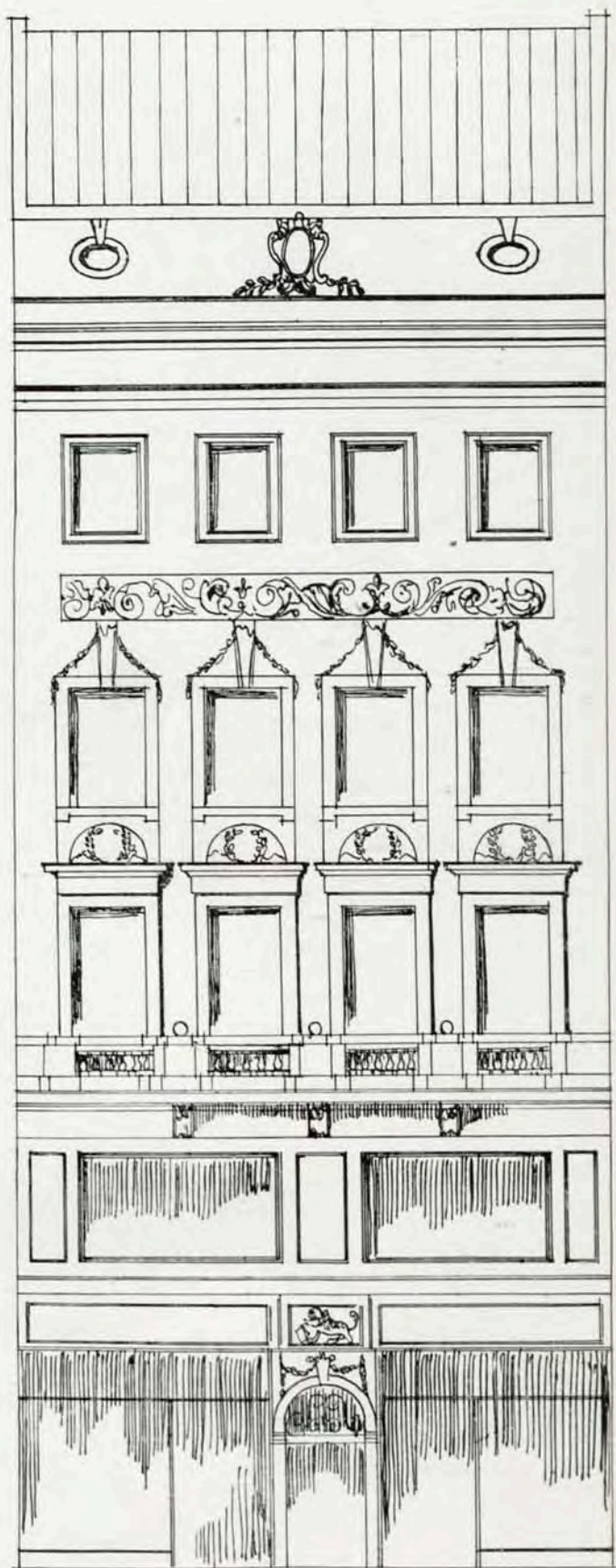




F. LILPOP I K. JANKOWSKI. PLEBANIA PRZY KOŚCIELE W MAŁKINI G. WARSZAWSKIEJ.



DOM «WENECKI» NR. 11 W RYNKU GŁÓWNYM W KRAKOWIE I PROJEKT NOWEGO NA TEM SAMYM MIEJSCU. — PATRZ ARTYKUŁ.





JUŻ WYSZŁO, STARANIEM „PRZEGLĄDU TECHNICZNEGO“,

DZIELKO

„TAYLOR. ZASADY ORGANIZACYI
NAUKOWEJ ZAKŁADÓW
PRZEMYSŁOWYCH“

DO NABYCIA

W SEKRETARYACIE KRAKOWSKIEGO TOWARZYSTWA
TECHNICZNEGO. KRAKÓW, UL. STRASZEWSKIEGO 28. II. P.





„ARCHITEKT“

Redakcja: Wolska 14. II. p. — Administracja: Czysta 14. I. p.

Przedpłatę i należności za ogłoszenia przyjmuje Administracja: Kraków, Czysta 14. I. p.
Reklamacje należy wnosić najpóźniej w ciągu miesiąca. — Późniejsze reklamacje uwzględnione być mogą jedynie za złożeniem odnośnej należności, o ile zapas wystarczy.

Warunki przedpłaty:

Rocznie	20 koron	10 rubli	20 marek	30 franków.
Zeszyt	2 korony	1 rubel	2 marki	3 franki.

Ogłoszenie wielkości 7 × 10 cm.

Jednorazowo	4 korony	2 ruble	4 marki	6 franków.
Rocznie	30 koron	12 rubli	30 marek	40 franków.

Dawne roczniki, o ile zapas starczy, po 20 koron.

Przedpłata „Architekta“ dla członków polskich Towarzystw technicznych zniżona o 20%.
Skład główny: w Krakowie: Spółka Wydawnicza Polska. — W Warszawie: E. Wende i Spółka, Krakowskie Przedmieście 9.

